

Polacy i Rusini o Zjeździe Słowiańskim w Pradze w 1848 roku

ADAM ŚWIĄTEK

Świątek, Adam: Poles and Ruthenians about the Prague Slavic Congress of 1848

This article shows the narrations of Polish and Ruthenian participants of Prague Slavic Congress of 1848. The main sources include diaries, memoirs, correspondence and other publications published after 1848. This publication attempts to answer the following questions: What political objectives did Poles and Ruthenians have in Prague?; What hopes did delegates associate with the congress?; How did they describe or remember events of 1848?; and finally How did they refer to the other nationalities represented at the congress?

Key words *Prague Slavic Congress of 1848 * Poles * Ruthenians * Memoirs * Diaries * Narrations*

Contact *Uniwersytet Jagielloński, Kraków; adam.swiatek@uj.edu.pl*

Kongres praski i kwestia polsko-ruska w historiografii

Zjazd Słowiański w Pradze, zorganizowany w dniach 2–12 czerwca 1848 r., w polskiej i ukraińskiej historiografii zajmuje miejsce szczególne. Bez mała powiedzieć, że żaden inny fakt z XIX-wiecznej historii Czech nie znalazł takiego zainteresowania wśród badaczy polskich i ukraińskich, jak właśnie kongres 1848 r. Co więcej, w zasadzie każda syntetyczna praca dotycząca historii stosunków polsko-ruskich w Galicji nie omija Zjazdu Słowiańskiego i widzi w nim jeden z istotnych momentów dla krystalizowania się relacji między dwiema największymi narodowościami tej austriackiej prowincji – Polakami i Rusinami. Zresztą łatwo zauważyć, że większość polskich i ukraińskich prac naukowych, które omawiają wydarzenia związane z kongresem, skupia się przede wszystkim na politycznych oczekiwaniach i działaniach polskich i ruskich delegatów, a w dużo mniejszej skali poddawane są analizie działania innych delegacji narodowych. Na takim kierunku badań bez wątplenia zaważyły pierwsze relacje Polaków i Rusinów ze zjazdu oraz prace o charakterze popularnym i naukowym, które powstawały już po kongresie.

Wzrost zainteresowania Zjazdem Słowiańskim i źródłami z tego czasu zaczął się w historiografii ukraińskiej jeszcze w latach 80. XIX w. W 1883 r. przez trzy kolejne numery ruskiego dziennika *Діло* ukazywał się w częściach artykuł Iwana Franki, opublikowany w związku z natrafieniem przez pisarza na list Hryhorija Hynylewycza – delegata Głównej Rady Ruskiej na Zjazd Słowiański, który opisywał zawartą w Pradze ugodę między Polakami a Rusinami¹.

¹ ФРАНКО, Іван: Давні матеріали до оцінення нових заходів около польсько-руської угоди. *Діло*, 1883, No. 61–63 (przedruk w: *Зібрання творів у п'ятдесяти томах. Наукові праці*, 46/1: *Історичні праці (1883–1890)*. Київ 1985, s. 323–337).

Franko wydał ów dokument w całości, opatrując go jednak bardzo szerokim komentarzem. Przypomnienie ugody było dla ukraińskiego pisarza pretekstem, by wytknąć polskiemu politykom nieszczerłość, bowiem porozumienie to miało nigdy nie doczekać się realizacji. Naturalnie edycja źródłowa listu Hynylewycza miała wydzwięk współczesny – miała pokazywać negatywny stosunek Polaków do Rusinów zarówno w czasach Franki, jak i cztery dekady wcześniej. Kolejne większe prace o zjeździe zaczęły powstawać w Galicji na początku XX w. Około 1900 r. po polskiej stronie pojawiła się popularna praca opisująca wydarzenia 1848 r., w tym i zjazd w Pradze. *Rok złudzeń* (1848), o którym tu mowa, został napisany przez lwowskiego historyka i pisarza Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego². Zresztą już sam fakt, że książka została zadedykowana pamięci Franciszka Smolki, Floriana Ziemiałkowskiego i Jana Dobrzańskiego (ówczesnych polskich działaczy politycznych), z resztą niezbyt przychylnych narodowemu ruchowi ruskiemu, wskazuje na wyłącznie polski punkt widzenia na wydarzenia 1848 r. Znamienne jest, że przy opisie zjazdu praskiego autor zaledwie w jednym miejscu napomknął o tym, że wiceprzewodniczącym sekcji polskiej na zjeździe był Rusin Hryhorij Hynylewycz, a o innych delegatach ruskich nawet nie wspominał. Dla Ostaszewskiego-Barańskiego kluczowe było, że większość nacji słowiańskich na kongresie sympatyzowało z Rosją. Z całej treści rozmów polsko-ruskich w Pradze autor wyciągnął tylko jedno zdanie, iż *dwie narodowości zamieszkujące kraj [Galicję] mają przeznaczenie zlać się z resztą swych ziomeków w federację*, a poróżnienie obu stron na kongresie tłumaczył działaniami kół rządowych z Leonem Thunem na czele³.

W kolejnych latach drukiem ukazały się krytyczne edycje dokumentów związanych z kongresem, m.in. listów związanych z zaproszeniem Rusinów na zjazd i formowaniem się delegacji ruskiej. W 1906 r. Iwan Sozański w tekście *Do historii uczestnictwa galicyjskich Rusinów w słowiańskim kongresie w Pradze 1848 r.* opublikował edycję kilku krótkich dokumentów będących wcześniej w posiadaniu Jakowa Hołowaćkiego (Gołowaćkiego)⁴. Parę lat później Kyryło Studynski wydał natomiast obszerny tom z korespondencją Hołowaćkiego, w którym znalazło się kilka listów dotyczących formowania się ruskiej delegacji na zjazd i samego zjazdu⁵.

Jednakże pierwszy w pełni spełniający kryteria naukowości opis kongresu opracował dopiero w 1920 r. ukraiński profesor – Iwan Bryk. Jego praca została zatytułowana *Słowiański zjazd w Pradze 1848 r. i ukraińska sprawa*⁶. Autor na kilkudziesięciu stronach starał się syntetycznie wyłożyć genezę zjazdu, polityczne uwarunkowania, ale także postawy i oczekiwania Polaków, w końcu zaś – w tak zarysowanym kontekście – uwypuklić tzw. *sprawę ukraińską*. Szczególnie dużo uwagi poświęcił sytuacji politycznej Polaków i ich celów, w tym zwłaszcza akcentowania przez nich konieczności odbudowy dawnej Polski. Słusznie zresztą zauważył, że był to przynajmniej dla części polskiej delegacji ważniejszy cel aniżeli sprawy ogólnosłowiańskie. Iwan Bryk w swojej pracy zarysował także, jak kształ-

² OSTASZEWSKI-BARAŃSKI, Kazimierz: *Rok złudzeń (1848) : Opowiadania historyczne*. Złoczów [ca. 1900], s. 235–241.

³ Tamże, s. 238–239.

⁴ СОЗАНСЬКИЙ, Іван: До історії участі галицьких Русинів в слов'янському конгресі в Празі 1848 р. W: *Записки наукового товариства імені Шевченка*, 72. Львів 1905, s. 112–121.

⁵ СТУДИНСЬКИЙ, Кирило (вид): *Кореспонденція Якова Головацького ш літах 1835–1849*. Львів 1909.

⁶ БРИК, Іван: *Славянський зїзд у Празі 1848 р. і українська справа*. W: *Записки наукового товариства імені Шевченка*, 129. Львів 1920, s. 141–217.

towały się relacje polsko-ruskie w Galicji w dobie Wiosny Ludów, nie szczędząc przy tym krytycznych słów pod kierunkiem Polaków. Jednakże wywód Bryka, motywowany przykładami ze źródeł, mieścił się jeszcze w granicach dyskusji naukowej. Należy podkreślić, że praca ta była o wiele mniej nacechowana emocjonalnie, aniżeli wydany niespełna cztery dekady wcześniej artykuł Iwana Franki. Szczególnie interesujące wydają się rozważania Bryka dotyczące już samego zjazdu i obrad polsko-ruskiej sekcji. Autor nie miał jednak dostępu do zaginionych protokołów obrad tejże sekcji, stąd musiał posiłkować się innymi źródłami przy odtworzeniu przebiegu posiedzeń. Jako pierwszy bliżej scharakteryzował galicyjskich uczestników zjazdu, podając informacje o tym, skąd byli delegowani i za kogo (Rusina czy Polaka) się uważali⁷. Autor w swej analizie odwoływał się zwłaszcza do opinii Hynylewycza, którego list z Pragi dobrze znał, ale także do źródeł czeskich i polskich (korespondencji, relacji, prasy). Interesujące są zwłaszcza wnioski Bryka: badacz podkreślał bowiem, a za nim wielu innych ukraińskich historyków, że zawarta w Pradze ugoda polsko-ruska nie miała żadnego znaczenia, bowiem pozostała tylko na papierze; ale wymienił też i korzyści dla Rusinów, tj. początek *pogłębiania się przyjaznych stosunków między Czechami i Ukraińcami i związania się ich na pewien czas w jeden front na politycznym polu*⁸. Zauważał też, że ówczesny czeski ruch narodowy zainspirował Rusinów do walki o swoje narodowe prawa, w tym o podniesienie poziomu kulturalnego i rozwój języka.

Odpowiedzią na artykuł Bryka była pierwsza i jak dotąd jedyna książkowa monografia Zjazdu Słowiańskiego autorstwa polskiego badacza – Władysława Tadeusza Wisłockiego⁹. Już samo podobieństwo tytułu pracy Wisłockiego do pracy Bryka sugeruje, że miała to być riposta i ukazanie problematyki zjazdu z polskiej perspektywy, a przy tym w szerszy sposób, z wykorzystaniem większego zasobu źródeł. Autor miał to szczęście, że dotarł do zaginionych niegdyś protokołów sekcji polsko-ruskiej, znajdujących się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie¹⁰. Dysponując dokładnym przebiegiem obrad, mógł on o wiele precyzyjniej aniżeli Bryk odtworzyć to, co działo się wśród Polaków i Rusinów w Pradze w 1848 r. Jednakże w pracy Wisłockiego na przód wysuwa się przede wszystkim *sprawa polska* i to jej autor poświęcił najwięcej miejsca. Autor odniósł się krytycznie do swojego poprzednika – Iwana Bryka – zarzucając mu przede wszystkim podawanie nieprawdziwych informacji (co miało wynikać z niedostatku źródeł), a także nieuzasadnione obwinianie Polaków¹¹. Aczkolwiek był pełen uznania, że Ukraińcy już od lat zajmują się zjazdem, podczas gdy Polacy zaniechali badań nad tym zagadnieniem. Najważnym jednak celem Wisłockiego było – jak sam pisał: *obalić zarzuty stawiane dziadom naszym*¹². Pewne wątki związane ze zjazdem znalazły się także w popularnej biografii Jerzego Lubomirskiego skreślonej piórem Wisłockiego¹³.

Zainteresowanie Zjazdem Słowiańskim 1848 r. ponownie wzrosło w 1948 r. – co miało związek z setną rocznicą Wiosny Ludów, którą w krajach komunistycznych darzono szczególną uwagą, bowiem stanowiła ona przykład walki szerszych warstw społecznych

⁷ Tamże, s. 195–196.

⁸ Tamże, s. 215.

⁹ WISŁOCKI, Władysław Tadeusz: *Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska*. Lwów 1927.

¹⁰ Львівська національна наукова бібліотека України ім. В. Стефаника, ф. 5, оп. 1, 532/III.

¹¹ WISŁOCKI, W. T.: *Kongres słowiański*, s. 8.

¹² Tamże, s. 13.

¹³ TENŹE: *Jerzy Lubomirski 1817–1872*. Lwów 1928, s. 55–84.

nie tylko z austriackim absolutyzmem, ale przede wszystkim o wolność i demokrację. Z kolei krzewione w trakcie zjazdu wątki federacyjne wśród Słowian różnych zakątków monarchii idealnie wpisywały się w hasło braterstwa ludów propagowane przez Związek Sowiecki i powtarzane także w innych krajach komunistycznego bloku. To tłumaczy gros publikacji poświęconych wydarzeniom Wiosny Ludów zarówno w Polsce ludowej, jak i na sowieckiej Ukrainie. Nie miejsce tu by wymieniać wszystkie powstałe wówczas prace, zresztą w dużej części nacechowane ideologicznie, ale warto na tym tle wyróżnić publikacje skądinąd znakomitego później historyka Stefana Kieniewicza, szeroko aspektowo omawiające wydarzenia Wiosny Ludów¹⁴. Zresztą autor ten poświęci w przyszłości więcej uwagi Wiośnie Ludów, nie tylko na obszarze Galicji, ale przede wszystkim jej przebiegowi w Królestwie Kongresowym i Wielkim Księstwie Poznańskim. W końcu będzie też współtwórcą kluczowej dla badań nad 1848 r. edycji źródłowej – protokołów posiedzeń Centralnej Rady Narodowej we Lwowie¹⁵.

Jednakże gruntowne badania nad problematyką polsko-ruską w okresie Wiosny Ludów zostaną podjęte dopiero w latach 70. XIX w. Po stronie polskiej istotne dla historiografii analizy prowadził krakowski historyk Jan Kozik, a jego praca zatytułowana *Między reakcją a rewolucją* do dziś pozostaje najgruntowniejszą, wydaną w Polsce analizą wypadków Wiosny Ludów, która skupia się na wzajemnych relacjach obu galicyjskich narodowości¹⁶. Samemu Zjazdowi Słowiańskiemu autor poświęcił przeszło dwadzieścia stron swojej pracy i, opierając się zarówno na źródłach polskich i ukraińskich, starał się możliwie bezstronnie wyłożyć przyczyny, przebieg i konsekwencje zjazdu dla obu galicyjskich nacji. Szczególnie wyraźnie autor zaakcentował fakt, że wyjazd delegacji ruskiej do Pragi pozwolił Rusinom zaistnieć na arenie międzynarodowej, a ponadto *wzmocnił pozycję Ukraińców i przyspieszył znacznie proces kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej i politycznej*¹⁷. Fakt ten widział zresztą nieodłącznie od inspiracji narodowym ruchem czeskim (czy szerzej słowianofilstwem) i współpracy z czeskimi działaczami kulturalnymi, co nieco szerzej wyłożył w innej swojej pracy poświęconej ruskiemu ruchowi narodowemu przed Wiosną Ludów¹⁸. W zasadzie po Koziku przez długie lata nikt po polskiej stronie szerzej nie zgłębiał problematyki kongresu praskiego.

Na uwagę zasługuje jeszcze praca Mariana Stolarczyka z 1995 r. poświęcona Centralnej Radzie Narodowej, gdzie cały jeden rozdział został poświęcony obecności jej delegatów na zjeździe¹⁹. Fakt operowania przez autora przede wszystkim na źródłach polskich poskutkował jednak dość ograniczonym omówieniem problemu relacji polsko-ruskich na kongresie. Kluczowym dla badacza były za to kwestie polityczne wykraczające poza obszar samej tylko Galicji, a więc relacje z Czechami, Węgrami, projekt utworzenia pań-

¹⁴ KIENIEWICZ, Stefan: *Czyn polski w dobie Wiosny Ludów*. Warszawa 1948; TENŻE: *Galicja w latach 1846–1848*. Warszawa 1948; TENŻE: *Oblicze ideowe Wiosny Ludów*. Warszawa 1948.

¹⁵ KIENIEWICZ, Stefan – RAMOTOWSKA, Franciszka (red.): *Protokoły posiedzeń Rady Narodowej Centralnej we Lwowie*. Warszawa 1996.

¹⁶ KOZIK, Jan: *Między reakcją a rewolucją: Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848–1849*. Kraków 1975, s. 56–78.

¹⁷ Tamże, s. 78.

¹⁸ KOZIK, Jan: *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*. Kraków 1973, s. 218n.

¹⁹ STOLARCZYK, Marian: *Działalność lwowskiej Centralnej Rady Narodowej w świetle źródeł polskich*. Rzeszów 1994, s. 140–155.

stwa słowiańskiego czy stosunek austriackiej biurokracji do kongresu. Konkludując, autor podkreślał przede wszystkim, że po kongresie zaprzepaszczone zostały nawiązane w 1848 r. przyjacielskie relacje polsko-czeskie, które z czasem zamieniły się we wzajemną obojętność, a nawet wrogość²⁰.

Po ukraińskiej stronie, oprócz wydawanych jeszcze w czasach sowieckich prac Hryhorija Herbilśkiego²¹, Wołodymyra Borysa²² oraz bardziej już aktualnych Feodosija Steblija²³, do końca XX w. nikt nie pokusił się o nową interpretację wydarzeń Wiosny Ludów. Nowy kierunek badań nad tym tematem zapoczątkowano dopiero w wieku XXI. Główne zasługi położył na tym polu ukraiński historyk Marian Mudryj, autor licznych artykułów na temat Rusinów narodowości polskiej. Szczególnie interesujące wydają się te, które dotyczą okresu Wiosny Ludów, bowiem to właśnie wtedy środowisko tzw. *gente Rutheni, natione Poloni* wystąpiło jako czynnik polityczny rozdarty pomiędzy oddalającymi się właśnie od siebie polskim i ruskim żywiołem narodowym. Autor ten, badając utworzoną przez Rusinów narodowości polskiej organizację Sobór Ruski, nie mógł zatem ominąć w swych badaniach także i Zjazdu Słowiańskiego, na którym zjawili się przedstawiciele tego obozu²⁴. Zajęcie się problematyką tożsamości i dylematów lojalności skierowało badania na zupełnie nowy tor. Również po polskiej stronie prowadzone są aktualnie w takiej właśnie optyce – tożsamościowej – badania nad galicyjskimi Rusinami w dobie Wiosny Ludów²⁵.

Warto też pamiętać, że zaawansowane badania na temat Zjazdu Słowiańskiego w Pradze były prowadzone w Czechach, i to już od XIX w. Pierwsze relacje ze zjazdu i zbiór dokumentów ukazały się już w 1848 r. na łamach periodyku *Časopis českého Musea*²⁶ oraz w odrębnej odbitce²⁷. Spośród prac monograficznych o Zjeździe Słowiańskim należy wymienić najpierw zwięzłe opracowanie Jana M. Černego, które ukazało się w 40. rocznicę zjazdu²⁸, a przede wszystkim gruntowną monografię zjazdu, skreśloną przez Zdenka Tobolkę jeszcze w 1901 r.²⁹. Setna rocznica Wiosny Ludów także w Czechosłowacji zaowocowała serią publikacji. I tak w 1948 r. ukazała się wieloautorska praca o kongresie, zawierająca kilka ciekawych artykułów³⁰. Żaden z nich nie poruszał jednak interesującego nas zagadnienia. Wątek polsko-ruski na zjeździe został szerzej

²⁰ Tamże, s. 155.

²¹ ГЕРБИЛЬСЬКИЙ, Григорій: *Розвиток прогресивних ідей в Галичині у першій половині XIX ст. (до 1848 р.)*. Львів 1964.

²² БОРИС, Володимир: Деякі питання польсько-українських відносин під час революції 1848 р. в Галичині. *Українське слов'янознавство : Історія зарубіжних слов'ян*, 1972, 6, s. 74–87.

²³ СТЕБЛІЙ, Феодосій: Українці і поляки Галичини 30-40-х рр. XIX ст. : Пошуки політичного партнерства. W: ZABROWARNY, Stefan (red.): *Polska – Ukraina : Historia, polityka, kultura*. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej. Szczecin–Warszawa 2003, s. 44–61.

²⁴ МУДРИЙ, Мар'ян: *Руський собор 1848 року : Дослідження з історії політичного середовища „русинів польської нації“ та українського націєтворення в Галичині* (w druku).

²⁵ ŚWIĄTEK, Adam: *Gente Rutheni, natione Poloni : Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*. Kraków 2014, s. 212–217.

²⁶ *Časopis českého Musea*, 1848, 1, s. 1–66.

²⁷ *Zpráva o sjezdu slovanském*. Praha 1848.

²⁸ ČERNÝ, Jan M.: *Sjezd v Praze roku 1848*. Praha 1848.

²⁹ TOBOLKA, Zdeněk V.: *Slovanský sjezd v Praze roku 1848*. Praha 1901.

³⁰ ČEJCHAN, Václav [et al.]: *Slovanský sjezd v Praze 1848 : Sborník přednášek Slovanského ústavu*. Praha 1948.

uwypuklony i poddany krytycznej analizie dopiero w dwutomowym dziele Václava Žáčka, poświęconym stosunkom czesko-polskim w dobie Wiosny Ludów³¹. Autor ten bazował nie tylko na źródłach czeskich, ale również posiłkował się materiałami zgromadzonymi w krakowskich i lwowskich archiwach i bibliotekach. Sporo uwagi poświęcił istniejącym kontaktom polsko-czeskim przed Wiosną Ludów³², a jeden podrozdział jego pracy w całości traktuje o rywalizacji polsko-ruskiej, która uwidoczniła się w trakcie zjazdu³³. Warto też odnotować, że Žáček w zasadzie jako jedyny badacz szerzej omówił relacje Jędrzeja Moraczewskiego i Edmunda Chojeckiego z kongresu³⁴. Szczególnie interesujące wydają się także rozważania autora na temat krytyki, z jaką zjazd spotkał się po stronie niektórych polskich działaczy politycznych, w tym – nieobecnych w Pradze – Floriana Ziemiałkowskiego, Seweryna Smarzewskiego czy Jana Zachariasiewicza³⁵. Krytyka ta wynikała także, choć nie tylko, z powodu uwidocznienia się w Pradze narodowej kwestii ruskiej. Z kolei do wątku współpracy czesko-ruskiej autor odniesie się szerzej po kilkunastu latach, publikując oddzielny artykuł³⁶. W tekście tym autor wyjaśniał m.in. niuanse związane z obecnością na kongresie Rusinów różnych orientacji politycznych i starał się ukazać szczegóły rozgrywki między delegatami Głównej Rady Ruskiej i Soboru Ruskiego. Za kluczowe osiągnięcie Rusinów na zjeździe wskazywał sam fakt uznania Rusinów za odrębną narodowość³⁷. Najważniejszym jednak dokonaniem Žáčka było wydanie w 1958 r. obszernego zbioru dokumentów dotyczących Zjazdu Słowiańskiego³⁸, zawierającego m.in. korespondencję organizatorów kongresu z Polakami i Rusinami, protokoły sekcji polsko-ruskiej, a w końcu relacje Jędrzeja Moraczewskiego (w tym także fragment rękopisu, który nie został uwzględniony w drukowanym wydaniu) i Edmunda Chojeckiego³⁹.

Oprócz Václava Žáčka należy też mieć na uwadze prace Vladimira Hostički, czeskiego ukrainisty. Już w 1968 r. opublikował on zwięzły tekst poświęcony obecności galicyjskich Rusinów na Zjeździe Słowiańskim⁴⁰, przedstawiając, z jakimi oczekiwaniami udawali się do Pragi, a także jakie konsekwencje kongres przyniósł ruskiemu ruchowi narodowemu. Autor twierdził, że to właśnie w Pradze Rusini po raz pierwszy mieli okazję przedstawić swoją wolę polityczną na szerszym polu międzynarodowym. Parę lat później autor wydał szerszą rozprawę poświęconą związkom Czechów i Rusinów w latach 1848–1849⁴¹. Praca ta gruntownie, w oparciu o rozległą literaturę i podstawę źródłową, opisywała kontakty rusko-czeskie i sytuację polityczną Rusinów przed kongresem, a w końcu omawiała

31 ŽÁČEK, Václav: *Čechové a Poláci roku 1848 : Studie k novodobým politickým stykům česko-polským*, 1–2. Praha 1947–1948.

32 Tamże, 1, s. 222n.

33 Tamże, 2, s. 179–187.

34 Tamże, s. 213–216.

35 Tamże, s. 209–212.

36 TENŽE: *Ze styků Čechů a západních Ukrajinců v revolučních letech 1848 a 1849*. W: HROZIENČIK, Jozef (red.): *Z dějin československo-ukrajinských vztahov : Slovanské štúdie*, I. Bratislava 1957, s. 351–374.

37 Tamże, s. 267.

38 TENŽE (ed.): *Slovanský sjezd v Praze roku 1848 : Sbíрка dokumentů*. Praha 1958.

39 Tamże, s. 96–153, 264–315, 513–543.

40 ГОСТИЧКА, Володимир: *Слов'янський з'їзд у Празі та галицькі українці. Український календар* (Варшава) 1968, s. 129–131.

41 HOSTIČKA, Vladimír: *Spolupráce Čechů a haličských Ukrajinců v letech 1848–1849*. Praha 1965.

działania ruskich delegatów w Pradze. Autor zwracał m.in. uwagę na to, jak Rusini starali się wykorzystać stronę czeską w staraniach o zrealizowanie swoich postulatów. Opracowanie Hostički w dużej więc mierze uzupełnia temat podjęty przez Žáčka w jego pracach o 1848 r. Hostička do tematu kongresu powrócił jeszcze przy okazji wydawania publikacji z konferencji dedykowanej 150. rocznicy zjazdu. Napisał wówczas artykuł, w którym rozpatrywał zagadnienie idei słowiańskiej wśród mieszkańców Ukrainy Naddnieprzańskiej (Bractwo Cyrylo-Metodiańskie) oraz Rusinów galicyjskich (środowisko Ruskiej Trójcy) przed kongresem⁴².

Oprócz Czechów, problematyką ruską zajmowali się również historycy słowaccy. Przede wszystkim należy tu wymienić postać Michala Daniláka, autora kilku prac poświęconych Rusinom w trakcie Wiosny Ludów. W 1968 r. ukazał się jego artykuł, starający się możliwie obszernie i zarazem syntetycznie przedstawić zagadnienie obecności Rusinów na Zjeździe Słowiańskim⁴³. W skróconej formie informacje te powtórzył w wydanej cztery lata później po ukraińsku monografii poświęconej generalnie Rusinom (nie tylko galicyjskim, ale również bukowińskim i zakarpaccim) w trakcie Wiosny Ludów⁴⁴. Do tematu autor powrócił w 1999 r., publikując artykuł w 12. tomie wydawanej w Polsce serii *Galicja i jej dziedzictwo*⁴⁵. W tekście tym skupił się przede wszystkim na problemach w stosunkach polsko-ruskich, które uwidoczniły się przy okazji zjazdu. Przytaczał m.in. polemikę, która wywiązała się w Pradze między Kasprem Cięglewiczem a Iwanem Borysykewyczem. W swoim tekście starał się pokazać, że zawarta w trakcie kongresu ugoda polsko-ruska nie doczekała się realizacji, bowiem ani Główna Rada Ruska, ani Centralna Rada Narodowa nie potwierdziły jej swoimi uchwałami. Widział w tym początek rozwoju dalszych niesnasek między obiema narodowościami, które tak naprawdę były na rękę władzy austriackiej⁴⁶.

Problematyka zjazdu nie jest obca także literaturze światowej. W pierwszej kolejności należy wymienić wydaną w 1967 r. liczącą osiemdziesiąt stron książkę Marthy Bohachevsky-Chomiak traktującą o Rusinach w Galicji Wschodniej w 1848 r. Autorka jeden z rozdziałów poświęciła w całości zjazdowi w Pradze⁴⁷. Główny nacisk położyła w nim na omówienie rywalizacji polsko-ruskiej, która objawiła się m.in. pojawieniem się w Pradze, obok delegacji Głównej Rady Ruskiej, także przedstawicieli Soboru Ruskiego.

W końcu trzeba wspomnieć amerykańskiego historyka Lawrence'a Ortona, który opierając się głównie na źródłach czeskich i polskich, napisał w 1972 r. monografię *Zjazdu Słowiańskiego*⁴⁸. Starał się on ukazać wydarzenia w Pradze w możliwie szerokim

⁴² TENŽE: Slovanský sjezd a Ukrajinci. W: *150 let Slovanského sjezdu (1848) : Historie a současnost*. Sborník referátů z vědeckého kolokvia 11. června 1998 v Praze. Praha 2002, s. 63–70.

⁴³ DANILÁK, Michal: Ukrajinci a Slovanský zjazd v Praze roku 1848. *Slovanské štúdie*, 1968, X: História, s. 5–28.

⁴⁴ ДАНИЛАК, Міхал: Галицькі, буковинські та закарпатські українці в революції 1848–1849 років. *Пряшів* 1972, s. 87–96.

⁴⁵ DANILÁK, Michal: Polsko-ukrajinské (rusínske) vzťahy v Haliči roku 1848 a ich riešenie na Slovanskom zjazde v Prahe. W: BONUSIAK, Andrzej – STOLARCZYK, Marian (red.): *Galicja w 1848 roku : Demografia, działalność polityczna i społeczna, gospodarka i kultura*. Rzeszów 1999, s. 49–57.

⁴⁶ Tamże, s. 57.

⁴⁷ BOHACHEVSKY-CHOMIAK, Martha: *The Spring of a Nation : The Ukrainians in Eastern Galicia in 1848*. Philadelphia, Pa. 1967, s. 34–41.

⁴⁸ ORTON, Lawrence: *The Prague Slav Congress*. Boulder–New York 1978.

spektrum politycznym, w tym niemało uwagi poświęcił zapatrywaniom polskich polityków z Galicji, Poznańskiego czy Paryża na sprawę Słowiańszczyzny. Jeśli mowa o kwestii ruskiej, to Orton odniósł się również i do niej, choć w ograniczonym zakresie. Przede wszystkim odnotował problem reprezentowania narodu ruskiego na kongresie i kwestię rywalizacji, która wywiązała się między delegatami Głównej Rady Ruskiej a członkami Soboru Ruskiego oraz generalnie – między Rusinami a Polakami⁴⁹. Warto też odnotować, że w 2000 r. opublikowano dwie prace zbiorowe poświęcone Zjazdowi Słowiańskiemu w 1848 r. W pierwszej z nich, zatytułowanej *The Prague Slav Congress 1848: Slavic Identities*⁵⁰ znalazło się kilka tekstów szeroko traktujących o kongresie. Spośród nich sprawa ruska została zdawkowo omówiona zaledwie w jednym z artykułów – autorstwa Lecha Trzeciakowskiego – o wyznawanej przez Karola Libelta idei stworzenia słowiańskiej federacji⁵¹. Z kolei w tej drugiej, zatytułowanej *Der Prager Slavenkongress 1848*⁵², znalazły się artykuły ukazujące zjazd z perspektywy poszczególnych narodowości monarchii. Należy tu wymienić zwłaszcza dwa interesujące teksty: Antoniego Cetnarowicza o Polakach⁵³ i Wasyla Botuszkańskiego o Rusinach⁵⁴. Artykuły te poruszają w syntetyczny sposób najważniejsze wątki związane z obecnością przedstawicieli obu narodowości na kongresie praskim, nie omijając problemu ich wzajemnych relacji. Obaj autorzy podkreślali znaczenie zawartej ugody. Antoni Cetnarowicz pisał, że mogła ona stanowić przykład, jak należałoby rozwiązywać konflikty na obszarach niejednorodnych etnicznie. Z kolei Botuszkański uważał, że zawarte w ugodzie żądania Rusinów, choć były minimalistyczne, to w kontekście ówczesnego położenia tej narodowości zawarty kompromis należy rozpatrywać jako sukces⁵⁵. Botuszkański przypominał też w swym tekście postulaty, sformułowane m.in. przez Iwana Borysykewycza, dotyczące zabezpieczenia praw ludności ruskiej i słowackiej na obszarze Korony Świętego Stefana.

Jak przedstawiono, literatura dotycząca Zjazdu Słowiańskiego w Pradze i obecności na nim Polaków i Rusinów jest już obfita. Temat ten podejmowali badacze różnych narodowości na przestrzeni wielu dziesiątek lat. Wymienione wyżej prace powoływały się na źródła z epoki, w tym na niektóre relacje i wspomnienia uczestników zjazdu. Wykorzystywano je jednak głównie w celu zrekonstruowania przebiegu obrad i scharakteryzowania poszczególnych delegacji oraz ich dążeń. Z wyjątkiem Václava Žáčka, który w swoich pracach szerzej omówił traktujące o kongresie narracje Edmunda Chojeckiego i Jędrzeja Moraczewskiego, dotychczas nie podjęto się zestawienia i porównania wszystkich polskich i ruskich relacji z kongresu. Tymczasem wydaje się to o tyle ważne, bowiem prace te – świadectwa uczestników zjazdu – odgrywały później rolę opiniotwórczą w polsko-ruskim społeczeństwie Galicji, przekazywały określoną ocenę zjazdu i promowały takie czy inne poglądy polityczne. Stanowią zatem interesujące źródło do badań nie tylko nad samym kongresem, ale także nad wyobrażeniami Polaków i Rusinów na temat zjazdu, ówczesnych relacji polsko-ruskich i wyzwani stojących przed obiema narodowościami.

⁴⁹ Tamże, s. 53–54, 62, 72–74, 78–80.

⁵⁰ HASELSTEINER, Horst (ed.): *The Prague Slav Congress 1848: Slavic Identities*. Boulder–New York 2000.

⁵¹ TRZECIAKOWSKI, Lech; Karol Libelt: His Idea of Slav Federalism. W: Tamże, s. 22–23.

⁵² MORITSCH, Andreas (Hrsg.): *Der Prager Slavenkongress 1848*. Wien 2000.

⁵³ CETNAROWICZ, Antoni: Die Polen und der Prager Slavenkongress. W: Tamże, s. 103–114.

⁵⁴ BOTUŠANS'KYJ, Vasył M.: Die Ukrainer und der Prager Slavenkongress. W: Tamże, s. 115–122.

⁵⁵ Por. CETNAROWICZ, A.: Die Polen, s. 112; BOTUŠANS'KYJ, V. M.: Die Ukrainer, s. 122.

Dlatego też niniejszy tekst stawia sobie za cel szukanie odpowiedzi na następujące pytania: jak zapatrywali się na zjazd jego polscy i ruscy uczestnicy; jakie im cele przyświecały; jak odnosili się do siebie nawzajem; i w końcu jak zapatrywali się na problemy nurtujące delegacje innych krajów słowiańskich.

Narracji o zjeździe nie powstało wiele, ale nawet one pokazują nam zagadnienie uczestnictwa Polaków i Rusinów na kongresie z uwzględnieniem ówczesnych nastrojów, stanu rozwoju świadomości narodowej i politycznych oczekiwań poszczególnych działaczy. W artykule pragnę przypomnieć zarówno znane i szeroko już cytowane w historiografii relacje Chojeckiego i Moraczewskiego, a także rzadziej wykorzystywane w badaniach tego tematu: poświęconą kongresowi publikację Karola Malisza, wspomnienia Leona Sapiehy, broszurę Kaspra Cięglewicza oraz dwa teksty ruskich delegatów, tj. Hryhorija Hynylewycza i Ołeksija Zakłyńskiego.

W niniejszym artykule chciałbym zatem przenieść punkt ciężkości z rekonstrukcji wydarzeń na sposób opisywania kongresu przez jego naocznych obserwatorów. Zanim jednak przejdziemy do analizy wybranych fragmentów narracji, konieczne jest zarysowanie stosunków między Polakami i Rusinami w Galicji w przededniu kongresu, bowiem właśnie sytuacja polityczna obu narodów w ich aktualnym stadium rozwojowym i kwestia wzajemnego odnoszenia się Polaków i Rusinów w dużej mierze zaważyła na tym, jak autorzy tekstów opisywali później zjazd.

Polsko-ruskie stosunki polityczne w Galicji w przededniu kongresu

Kongres Słowiański w Pradze w przypadku polskiej i ukraińskiej historiografii należy odczytywać nieodłącznie od innych wydarzeń Wiosny Ludów, które na obszarze zaboru austriackiego najbardziej energiczny obrót przyjęły w stolicy Galicji – we Lwowie. To właśnie wówczas, od marca do maja 1848 r., ujawnił się na galicyjskiej scenie politycznej nowy czynnik polityczny – narodowy ruch ruski. Rusini, obok Polaków najliczniejsza grupa etniczna w Galicji, o przeważnie niższym od Polaków statusie społecznym, dotychczas w większej swej części pozostawała bierna politycznie. Dopiero od lat 30. XIX wieku rozwijało się powoli zainteresowanie ruskim folklorem początkowo wśród polskich etnografów, a następnie wśród alumnów greckokatolickiego seminarium. To właśnie z tego środowiska przyszłych duchownych wykiełkowała młoda ruska inteligencja, choć była jeszcze wówczas niepewna swoich tożsamościowych wyborów. Jej przebudzenie należy po części wiązać z inspiracją, jaką niewątpliwie dla niej były hasła wolnościowe głoszone przez Polaków w czasach wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 (powstanie listopadowe) i aktywności różnego typu organizacji spiskowych (niekiedy o rewolucyjnym charakterze), także działających na obszarze Galicji Wschodniej. Duża część dotychczasowych elit ruskich (szlachta), przynależała do kultury polskiej mimo greckokatolickiego obrządku, który w późniejszym czasie będzie traktowany jako rzeźkomy wyróżnik ukraińskiej narodowości. Dlatego też tym środowiskiem, które podejmie się przewodzenia ruskiej ludności w Galicji, było duchowieństwo greckokatolickie we Lwowie i Przemyślu, domagające się równej pozycji w stosunku do swoich polskich sąsiadów. Nie miejsce tu, by wliczać wszystkie okoliczności wykrystalizowania się ruskiego środowiska politycznego w obliczu wydarzeń Wiosny Ludów, niemniej jednak należy mieć świadomość dotychczasowego znacznego zdominowania elit ruskich (w tym także Cerkwi greckokatolickiej) przez polski świat wartości. Inna sprawa, że Cerkiew

grekokatolicka znajdowała się w upośledzonej w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego pozycji, a duchowieństwo unickie było gorzej uposażone. Również jego poziom wykształcenia znacznie odbiegał od duchownych łacińskich. Z drugiej strony drabiny społecznej należy też widzieć problem ludu wiejskiego i palącej sprawy uwłaszczenia chłopów, dla których pojęcia „pan” (posiadacz ziemski) i Polak były tożsame. Jeśli do tego dodać trzeci czynnik antagonizujący, jakim niewątpliwie była austriacka burokracja, zręcznie wykorzystująca polsko-ruskie niesnaski, to dostrzeżemy główne zarysy obrazu relacji polsko-ruskich w Galicji w 1848 r.

Ujawnienie się ruskiego czynnika politycznego w dobie Wiosny Ludów nastąpiło w następstwie działań Polaków. Uniesieni falą rewolucji wiedeńskiej demokratycznie nastawieni mieszkańcy Lwowa (wówczas jeszcze różnych religii i obrządków) wystosowali pismo (tzw. adres) napisane w nocy z 18 na 19 marca 1848 r. przez grekokatolika, pochodzącego się do polskości – Jana Dobrzańskiego (redaktora gazety *Dziennik Mód Paryskich*, a później *Rady Narodowej/Gazety Narodowej*) – do cesarza, w którym domagali się m.in. zniesienia ograniczeń dla rozwoju polskiej narodowości oraz zaprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie, sądach i administracji (o języku ruskim wówczas nie było mowy). Gdy delegacja z adresem dotarła do Wiednia, postanowiono jednak przedstawić inny adres, zredagowany z uwzględnieniem ruskich aspiracji. Wśród delegatów, a zatem prawdopodobnie potencjalnych autorów tej drugiej wersji adresu, był grekokatolicki ksiądz Cyryl Więckowski. Apelowano w piśmie o szkolnictwo polskie i ruskie, zrównanie Kościołów rzymskokatolickiego i grekokatolickiego, ale wcale nie oznaczało to uznania Rusinów za odrębny naród. W adresie podkreślano za to potrzebę odbudowy suwerennej Polski. Cesarz obiecał ustosunkować się do adresu, ale ostatecznie przekazano te postulaty do rozpatrzenia rządowi, który dopiero 29 maja odpowiedział Galicjanom, że ich prawa reguluje konstytucja okrojowana 25 kwietnia. Do tego czasu we Lwowie zdążyła się uformować (14 kwietnia 1848) Centralna Rada Narodowa – demokratyczny organ aspirujący do bycia reprezentantem ogółu galicyjskiej ludności. Miał on zierać szereg Rad Narodowych formujących się w innych miastach prowincji. Nie miał on w założeniu posiadać charakteru monoetnicznego i do rad należeli zarówno rzymscy katolicy, jak i greccy. Naturalnie władze austriackie uważały radę za ogromne niebezpieczeństwo dla integralności państwa i wówczas zdecydowano się wspomóc hierarchię grekokatolicką we Lwowie. Z inspiracji gubernatora Galicji Franza Stadiona grekokatolicki biskup przemyski, Hryhorij Jachymowycz, sporządził 19 kwietnia 1848 r. adres do cesarza, w którym odcinano się od żądań polskich, wyrażano lojalność wobec cesarza, postulowano jedynie o zapewnienie równouprawnienia na tle religijno-językowym ludności polskiej i ruskiej w Galicji. Ten separatystyczny adres okazał się szokiem dla lwowskich demokratów, ale jeszcze większym było uformowanie się 2 maja Głównej Rady Ruskiej – organizacji o wyraźnie zakreślonym narodowym profilu ruskim, mającej być przeciwwagą dla Centralnej Rady Narodowej. Tego samego dnia hierarchia unicka zakazała księżom grekokatolickim przynależać do Centralnej Rady Narodowej. Tak więc od kwietnia-maja 1848 r. możemy mówić nie tylko o pojawieniu się zupełnie nowego czynnika politycznego na mapie etnicznej monarchii habsburskiej, ale także o początku rywalizacji o przywództwo nad ludnością we wschodniej, mieszanej etnicznie części Galicji, toczonej przez polskie czynniki polityczne tego czasu i grekokatolicką hierarchię.

Fakt zaistnienia Rusinów jako *aktora politycznego* był nieodwracalnym faktem, nawet jeśli w dalszym ciągu toczyły się jeszcze dysputy czy można Rusinów w ogóle uznać

za naród⁵⁶. Pytanie, które się pojawiło, dotyczyło już nie tego, jak zepchnąć hierarchów unickich ze sceny politycznej, ale jak odebrać im z rąk przywództwo nad wiernymi ich Cerkwi – greckokatolicką ludnością ruską. Co prawda część ruskich księży o bardziej demokratycznym usposobieniu pozostała przy Centralnej Radzie Narodowej, podobnie jak i poczuwająca się do polskości inteligencja (tzw. *gente Rutheni, natione Poloni*), ale to nie wystarczało. Do przewodniej roli wobec ruskiej ludności Galicji aspirowała jeszcze grupa Polaków, uważająca się za Rusinów, różnie swoją ruskość rozumiejąc. Mowa tu głównie o polskich ziemianach mieszkających w Galicji Wschodniej, czyli na dawnym obszarze Rusi Czerwonej, i stąd nazywających się Rusinami. To niejednorodne środowisko (lwowska inteligencja pochodzenia ruskiego i ziemianie uważający się za Rusinów) utworzyło w maju 1848 r. trzeci organ polityczny w Galicji – Sobór Ruski. Miał on być niezwiązanym z Cerkwią organem politycznym, który będzie reprezentował interesy Rusinów (w dużej mierze zbieżne z interesami Centralnej Rady Narodowej). Z końcem maja 1848 r. Sobór Ruski starał się połączyć z Główną Radą Ruską, aby prawdopodobnie w dalszej perspektywie ją zdominować, ale się to nie powiodło⁵⁷. Doszło zatem do konfliktu między Rusinami z Soboru Ruskiego a członkami Głównej Rady Ruskiej o to, kto będzie przewodził ludowi ruskiemu w Galicji⁵⁸.

Przed Zjazdem Słowiańskim w Pradze zaistniały zatem trzy instytucje roszczące sobie prawo reprezentowania Galicjan (Centralna Rada Narodowa, Główna Rada Ruska i Sobór Ruski) i domagające się określonych prerogatyw. Kiedy zatem ogłoszono zjazd – pierwsze wydarzenie mogące uprawomocnić w skali międzynarodowej (choć wciąż wewnątrzpaństwowej) ten czy inny organ galicyjski jako prawdziwego reprezentanta ruskiej ludności w Galicji – konflikt o przywództwo wszedł w zasadniczą fazę.

Organizatorzy zjazdu wystosowali zaproszenia odpowiednio do Centralnej Rady Narodowej, która 20 maja 1848 r. poprzez głosowanie wyłoniła swoich reprezentantów, oraz do Głównej Rady Ruskiej, która również wytypowała swoich przedstawicieli⁵⁹. Sobór Ruski, którego władze ukonstytuowały się 23 maja (sama organizacja powstała nieco wcześniej), sam delegował na zjazd kolejne cztery osoby. Co więcej, przybyli także Polacy z pozostałych części dawnej Polski: należącego do Prus Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz z emigracji. Podanie, ilu było na zjeździe odpowiednio Polaków i Rusinów, stwarza badaczom trudność, bowiem w grupie osób podpisanych jako Rusini byli zarówno Rusini poczuwający się do swej odrębności od Polaków, ale także Polacy, którzy za Rusinów się uważali oraz *gente Rutheni, natione Poloni*. Na liście uczestników zauważamy oznaczenia obok nazwisk: *R. – Rusin, M. – Mazur, W.P. – Wielkopolanin, i L. – Litwin*⁶⁰.

⁵⁶ Por. HOROSZKIEWICZ, Julian: *Mowa Juliana Horoszkiewicza na pierwszym publicznym posiedzeniu zboru ruskiego we Lwowie dnia 15go Czerwca 1848*. [Lwów] 1848; CIĘGLEWICZ, Kasper: *Rzecz czerwono-ruska 1848 roku*. [Lwów 1848]; DĄBCZAŃSKI, Antoni: *Wyjaśnienie sprawy ruskiej*. Lwów 1848; PODOLIŃSKI, Wasył: *Słowo przestrogi*. Sanok 1848.

⁵⁷ KOZIK, J.: *Stosunki ukraińsko-polskie*, s. 35; МУДРИЙ, Мар'ян: „Jesteśmy rozdwojonymi członkami jednego ciała”. До питання про відносини між Головною Руською Радою і Руським Собором 1848 року. *W: Записки Наукового товариства імені Шевченка*, 265: *Праці Історично-філософської секції*. Львів 2013, s. 65, przyp. *.

⁵⁸ Rywalizacja ta szybko znalazła odzwierciedlenie w odezwach, a potem w artykułach w prasie. Por. Dwa komitety ruskie we Lwowie. *Rada Narodowa*, 22 V 1848, s. 96 oraz tamże, 24 V 1848, s. 100; Słowo do Redakcyi Dziennika Rada Narodowa. *Rada Narodowa*, 5 VI 1848, s. 591.

⁵⁹ STOLARCZYK, M.: *Działalność*, s. 140–144.

⁶⁰ WISŁOCKI, W. T.: *Kongres Słowiański*, s. 53–55. Por. też *Zpráva o sjezdu slowanském*, s. 57–66.

Nie zaznaczano litery *P.* zapewne dlatego, aby zaznaczyć, że wszyscy członkowie sekcji polsko-ruskiej są obywatelami Polski. Mimo iż Główna Rada Ruska delegowała trzech delegatów, a Sobór Ruski następnych czterech, to jednak w całej liczącej ok. 60 osób sekcji polsko-ruskiej Rusinami określiło się aż 21 osób⁶¹! Jak się okaże, ta rywalizacja o prawo do reprezentowania ludności ruskiej w Galicji, faktycznie zaproszonej jako odrębna narodowość przez organizatorów zjazdu, odzywać się będzie wielokrotnie na zjeździe.

Ale oprócz kwestii ruskiej, szczególnie akcentowanej w polskiej i ukraińskiej historiografii, należy mieć też na uwadze szereg innych problemów, różnicujących przedstawicieli ludności polskiej i ruskiej na zjeździe. Różniła delegatów kwestia stosunku do monarchii habsburskiej. Lojalistyczną postawę reprezentowali Rusini, ale także po części ziemianie z Galicji. Z zupełnie innymi celami przyjechali natomiast na zjazd emigranci i mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Postulowali oni rychłą odbudowę Polski, co Galicjanie uważali za rzecz nie tak prostą i szybką. Różnił te dwie grupy także stosunek do innych narodowości monarchii habsburskiej. Tradycyjnie Polacy wyrażali sympatię wobec Węgrów, tymczasem w aktualnej sytuacji politycznej naród ten plasował się w obozie tzw. *narodów-ciemięzycieli*. Konieczne okazało się zatem przewartościowanie tradycyjnych więzi polsko-węgierskich, na co nie wszyscy się godzili. Ostatecznie Polacy mieli pełnić rolę medycijną między Madziarami a Słowianami. Z kolei Rusini nawiązali bliższe relacje z Czechami, którzy zdradzali poparcie dla ruskich postulatów narodowych, ale przede wszystkim łączyło też działaczy obu narodów lojalistyczne podejście do monarchy i domaganie się praw (a w zasadzie ich potwierdzenie) drogą legalistyczną. Obce też były Galicjanom koncepcje austroslawizmu, bowiem Polacy spodziewali się w bliższej lub dalszej perspektywie przyłączenia zaboru austriackiego do reszty ziem polskich, a w minimalistycznych planach przynajmniej uzyskania autonomii w prowincji. Te i inne kwestie wybrzmiały mocno w trakcie zjazdu. Różnice polityczne i stosunek do siebie nawzajem oraz do innych delegacji zjazdowych znalazły swoje odzwierciedlenie w źródłach narracyjnych z epoki.

Kongres oczami Polaków

Karol Malisz

Spośród Galicjan uczestniczących w zjeździe jako pierwszy niewielką broszurę poświęconą kongresowi opublikował delegat Centralnej Rady Narodowej Karol Malisz (1808–1873), lwowski adwokat. Był on zaangażowany w organizację zjazdu od samego niemal początku, współpracując ze stroną czeską. Po powrocie z Pragi, jeszcze w 1848 r., wydał on w języku niemieckim publikację opisującą zjazd, a następnie doczekała się ona polskojęzycznego przekładu we Lwowie⁶². Ta licząca 22 strony broszura nieprzypadkowo została wydana najpierw po niemiecku. Miała być bowiem odpowiedzią na pojawiające się w prasie niemieckiej zarzuty pod adresem kongresu, jakoby miał on służyć panslawizmowi⁶³. Malisz uważał się tymczasem za obrońcę idei panslawistycznej, co wyróżniało go na tle

⁶¹ Szerzej ŚWIĄTEK A.: *Gente Rutheni*, s. 213–214.

⁶² MALISZ, Karol: *Der Slaven-Kongress und die neuesten Ereignisse in Prag*. Mannheim 1848; TENŽE: *Sobór słowiański i najświeższe zdarzenia w Pradze: Przydatek ku oświeceniu ludów i pokoju wiekiustemu, przede wszystkim ludowi niemieckiemu i parlamentowi poświęcon*. Lwów 1848.

⁶³ Tamże, s. 3.

polskiej delegacji. Autor wykladał w niej ideę i misję zjazdu. Rozprawka Malisza została napisana w podniosłym stylu, czemu miało służyć m.in. odwoływanie się do postaci i pojęć antycznych. Przypominał starożytnych Greków i Rzymian jako narody, które wprowadziły pojęcie *obywatela*, kolejne zaś epoki przyniosły *zamiłowanie ludzkości* (humanizm). Te osiągnięcia zostały jednak, zdaniem autora, zaprzepaszczone przez fakt, iż *nad milionami* panowali pojedynczy władcy *ucierający się* między sobą w krwawych zatargach. Malisz odwoływał się do rewolucji francuskiej, przypominając wprowadzoną przez nią *zasadę wolności i równości wszystkich ludzi*. Celem zjazdu – jak wykladał autor – nie była jednak *nienawiść ku innym narodom, ani żądza panowania nad nimi*, ale zakończenie własnego *uciemnienia i męczeństwa*. Podkreślał, że w dobie walki o wolność w różnych zakątkach Europy także Słowiańszczyzna musi się wyzwolić z *tłoczącego ją jarzma*. Kolejne strony Malisz poświęcił wyłożeniu historii poszczególnych narodów słowiańskich. Podawał wydarzenia, które doprowadziły do ich zniewolenia. Opisał zatem pokrótce historię Czechów, przypominając m.in. Jana Husa – który miał się przeciwstawić hierarchii kościelnej i domagać się liturgii w ojczystym, czeskim języku – a także przejęcie władzy w Czechach przez Niemców i rozwój osadnictwa niemieckiego w tym kraju, co w dalszej perspektywie doprowadziło do politycznego zdominowania narodu czeskiego. Malisz wspominał też o Słowiańszczyźnie południowej – *kraju błogostawionym*, którego mieszkańcy częściowo znaleźli się pod panowaniem tureckim, a częściowo żyli w *spokoju i zgodzie* z Węgrami. Jak pisał: *Narodowościom tym nie zamarzyło się nigdy zwodzić z sobą walki*, ale w 1848 r. Węgrzy, zaprowadzając swój sejm, doprowadzić chcieli – zdaniem autora – do tego, by *Madziarski żywioł tylko w całym węgierskim miał panować kraju, narodowości inne bynajmniej równemi mu nie są, im wolno podlegać tylko*⁶⁴. Tu objawił się dylemat, czy opowiedzieć się po stronie Węgrów czy zamieszkujących Koronę św. Stefana Słowian. Malisz pisał, że ostatecznie to Polacy będą mediatorem w tym konflikcie.

W końcu Malisz przedstawił trzecią stronę Słowiańszczyzny – Polskę, a więc *szlachetny naród, co piersi własnymi ośmi wieków ciągiem Europę od azjatyckiej chronił zawsze dzicy, który Europie dobrodziejstwa tylko świadczył, nigdy zaś najmniejszej nie wyrządził krzywdy, walczył [...] aż do dziś dnia w zaciętym, strasznym o własną niepodległość boju*⁶⁵. Ta apologetyka własnego narodu, akcentowanie dziejowej niesprawiedliwości, jaką były rozbiory państwa, czy w końcu misji niesienia przez Polaków w Europie wolności będzie znamionowała nie tylko tekst Malisza, ale i innych autorów. Malisz pisał, że *nie ma groźniejszego dla despotyzmu imienia nad imię Polaka*. Tym to tłumaczył, czemu w krajach niemieckich trwa nagonka prasowa na Poznaniaków, a w Austrii *urzędnicy rozsiewają niezgodę*. Podkreślał, że nieuznanie praw narodowych ludów słowiańskich w Austrii przez dotychczasową władzę było jej największym błędem; podobnie zresztą jak Węgrów w stosunku do swoich narodowości słowiańskich. Autor nie nawoływał bezpośrednio do walki, ale głosił hasła budowy braterskich relacji między narodami słowiańskimi w monarchii habsburskiej, które miały wspólnie działać na rzecz *sprawiedliwości politycznej i politycznego braterstwa*. Głosił: *Czech pragnął tylko, aby narodowość jego nie ulegała niemieckiej; Serb, Chorwata i Słowak żądali, aby ich narodowości nie rozplynęły się w madziarskiej; Polak tylko żądał ojczyzny, uznając narodowość Rusina jako mu pobratymczą w jedność*⁶⁶. Autor

⁶⁴ Tamże, s. 8.

⁶⁵ Tamże, s. 9.

⁶⁶ Tamże, s. 13.

zręcznie ominął tu konflikt polsko-ruski, który zarysował się w trakcie zjazdu. Fakt zawarcia ugody między Polakami w sekcji polsko-ruskiej zapewne uznał za dowód dalszej chęci trwania Rusinów z Polakami w jednym państwie.

Głównym celem tekstu Malisza było dotarcie do ludności niemieckojęzycznej i wytknięcie błędnej polityki krajów niemieckich w stosunku do zamieszkujących te państwa słowiańskich narodowości. Zarzucał władzy austriackiej, ludności niemieckiej, a także rządowi węgierskiemu występowanie przeciw słusznej, zdaniem autora, idei dążenia przez Słowian do sprawiedliwości. Efektem tego negatywnego stosunku miało być krwawe stłumienie zająć w Pradze w czerwcu 1848 r.

Autor niewiele miejsca poświęcił opisaniu samego zjazdu. Nadmieniał o ukonstytuowaniu się sekcji i podał, nad jakimi aktami w ramach kongresu pracowano. Szczegółowo natomiast starał się opisać, jak doszło do zerwania zjazdu. W zasadzie tylko ta partia broszury Malisza ma charakter wspomnieniowy, bowiem autor znalazł się w sytuacji zagrożenia życia. Opisywał nabożeństwo w Zielone Świątki, potem o tłumach manifestujących w mieście i początku rozruchów. Winą o rozpoczęcie walk obarczył stronę austriacką, przypominając moment, gdy wojsko ostrzelało muzeum w Pradze, w którym obradowali uczestnicy zjazdu, pod pretekstem, jakoby wcześniej z tego miejsca miał ktoś strzelać do żołnierzy austriackich. Dalej opisywał, jak ostrzeliwano hotel, w którym mieszkali delegaci zjazdu, w tym Polacy. O swoim fatalnym położeniu pisał: *Noc całą i dzień następny działa grzmiały bez ustanku. – Obsaczono nas w hotelu naszym, z którego wychylić nam się nie dozwolono*⁶⁷. Dalej opowiadał o ewakuacji z Pragi, a także o tym, jak po stronie wojska opowiedziała się ludność niemiecka zamieszkująca Czechy. To w tym fakcie autor upatrywał przyczyny klęski Czechów. Jednocześnie apelował do Niemców o *sprawiedliwość*. Gdyby wsparli oni Słowiańszczyznę, to dla przemysłu niemieckiego miały otworzyć się słowiańskie bazy. Groził na koniec Niemcom, że może się zdarzyć, iż zapanuje nad nimi kiedyś *Słowianin, i to Moskwin*. Apologizował postawę Prażan, a Niemców wzywał do moralnej odnowy: *Podnieś się teraz jeżeli chcesz, narodzie niemiecki, i ty z nim ludu wiedeński, i nie dajcie upadać Pradze tej, która was podnieść chciała*⁶⁸ i analogiczny apel kierował do Węgrów.

Jędrzej Moraczewski

Szczegółową relację ze zjazdu w Pradze opublikował w tym samym czasie także Polak z Wielkiego Księstwa Poznańskiego – Jędrzej Moraczewski (1802–1855). Pochodził on z rodziny ziemiańskiej, studiował prawo i filozofię w Berlinie, Heidelbergu i Warszawie. Przez pewien czas pracował nawet w redakcji warszawskiego *Powszechnego Dziennika Krajowego*, a w trakcie wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r. został agentem polskiego Rządu Narodowego i pełnił swoją misję w Saksonii, zdobywając dla polskich powstańców broń. Przede wszystkim jednak zasłynął jako historyk piszący w nurcie historiografii romantycznej. Badał dzieje dawnej Polski (był autorem *Dziejów Rzeczypospolitej polskiej*, wydanej w dziewięciu tomach w latach 1843–1855) i interesował się generalnie problematyką słowiańską. Mimo ziemiańskiego pochodzenia był zaangażowany w ruchy wolnościowe i demokratyczne w Wielkim Księstwie Poznańskim – szczególnie dał się poznać podczas obu powstań wielkopolskich: w 1846 i 1848 r. Z racji swoich zainteresowań sło-

⁶⁷ Tamże, s. 17–18.

⁶⁸ Tamże, s. 22.

wiańskich wziął udział w kongresie, a następnie opublikował w Poznaniu relację z niego⁶⁹. Praca Moraczewskiego składała się z dwu części, liczącego przeszło 60 stron opisu zjazdu oraz aneksu, w którym znalazły się: odezwa komitetu organizacyjnego do Słowian, odezwa do Polaków, program zagadnień do omówienia w trakcie zjazdu, regulamin kongresu, *Manifest Zjazdu Słowiańskiego do Ludów Europy*⁷⁰, spis wydziałów zjazdu z ich członkami oraz alfabetyczny skorowidz delegatów. Publikacja ta w zasadzie obok protokołów zjazdu jest najważniejszym i najczęściej cytowanym w polskiej literaturze źródłem do dziejów zjazdu. Warto zatem szerzej przybliżyć punkt widzenia Moraczewskiego na omawiane na kongresie zagadnienia.

Opisową część swojej pracy autor podzielił na sześć rozdziałów, które omawiały odmiennie zagadnienia. I tak, w pierwszym rozdziale autor postanowił szczegółowo przedstawić sytuację polityczną i społeczną w monarchii habsburskiej, odwołując się przy tym do uwarunkowań historycznych w poszczególnych częściach Słowiańszczyzny. Moraczewski uczynił to jednak z o wiele większą drobiazgowością i przenikliwością, aniżeli wspomniany wcześniej Malisz. Najwięcej miejsca poświęcił Czechom i Pradze, która była gospodarzem zjazdu. Wspominał o zupełnym zgermanizowaniu miasta i że dopiero od 10 lat rozwija się tam narodowość czeska, m.in. poprzez powrót do czeskiego języka. Podkreślał przy tym, że także Niemcy przyjmowali język czeski jako swój własny, bowiem *Niemiec łatwo rzeka się narodowości*. Ostateczne pobudzenie Czechów do politycznego działania autor przypisał wybuchom rewolucji lutowej we Francji i rewolucji marcowej w Wiedniu.

Pobyt w Pradze pozwolił Moraczewskiemu na wnikliwe zdiagnozowanie kondycji i zróżnicowania społeczeństwa czeskiego. Dostrzegał tam trzy grupy o odmiennych politycznych priorytetach. Pierwszą stanowiła szlachta, która albo była niemiecka, albo uległa zgermanizowaniu. Była ona, zdaniem Moraczewskiego, skupiona tylko na zapewnieniu swoich interesów i utrzymaniu uprzywilejowanej pozycji. To ona najbardziej zagrażała aspiracjom narodowego ruchu czeskiego, bowiem traktowała Czechy jedynie jako jedną z części cesarstwa. Na czele tej grupy miał stać Leo Thun. Drugą grupę – w podziale Moraczewskiego – stanowili uczeni czescy, którzy mieli poprzez swoje badania filologiczne i historyczne obudzić czeski patriotyzm. Pisał, że chcą oni wolności, ale w gruncie rzeczy baliby się sprawować władzę, bowiem czują się za słabi. Potrzebny im jest zatem sojusz z innymi ludami słowiańskimi. Ich celem nie są zatem niepodległe Czechy, ale utworzenie monarchii słowiańskiej, która przetrwa dzięki sojuszowi z Francją i Włochami, i będzie przeciwwagą dla Niemców. Wskazywał, że właśnie to drugie stronnictwo jest przyjazne idei odbudowy Polski w jej dawnej potęgze, ale jednocześnie podkreślał, że jest ono pozytywnie nastawione do Rosjan, choć nie do caratu. Przeciwstawiał ich jednak wyraźnie pierwszej grupie, która – jego zdaniem – była nastawiona reakcyjnie i chciała przywrócenia silnych rządów kanclerza Klemensa von Metternicha. W końcu wymieniał trzecią grupę – inteligencję, studentów i mieszczan, którzy mają także wpływy na wsi. Miała to być grupa najbardziej patriotyczna, znająca przeszłość kraju oraz czeski folklor (pieśni). Byli oni negatywnie ustosunkowani do szlachty, a pozytywnie do haseł wolnościowych, co zbliżało ich szczególnie do Polaków. Oni również marzyli o utworzeniu federacji

⁶⁹ MORACZEWSKI, Jędrzej: *Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego*. Poznań 1848.

⁷⁰ Sam *Manifest* został też wydany w odrębnej publikacji *Manifest Zboru Słowiańskiego do ludów Europy*. Poznań 1848.

słowiańskiej, która powstałaby po wojnach w Austrii, Niemczech, na Węgrzech, w Turcji i Rosji. Moraczewski wskazywał, że stronnictwo to chętnie odwoływało się do historii ruchu husyckiego, a samego Husa miało nie tyle za religijnego reformatora, ale właśnie za bohatera narodowego⁷¹.

W dalszych ustępach autor ukazał przyczyny zwołania zjazdu. Impuls do jego zorganizowania miał, zdaniem Moraczewskiego, wyjść z Poznania po próbach włączenia części Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Prus i dysput czesko-niemieckich na temat przynależności Czech do Związku Niemieckiego. Dalej szczegółowo omówił organizację prac kongresu i opisał skład poszczególnych sekcji. Do pierwszej należeć mieli Czesi, Morawianie, Ślązacy i Słowacy; do drugiej Polacy i Rusini oraz Ślązacy cieszyńscy i dwóch Rosjan; do trzeciej Chorwaci, Słoweńcy, Dalmaci i Serbowie węgierscy. Jeśli mowa o sekcji drugiej, polsko-ruskiej, to wymienił niektóre nazwiska delegatów, w tym ziemian i arystokrację galicyjską. Z uznaniem odnosił się do tych, którzy nie afiszowali się swoim pochodzeniem, a wręcz przeciwnie – działali w duchu demokratycznym. Pisał: [...] *we wszystkich obradach sekcji polskiej nie usłyszano ani słowa w obronie nie tylko przywileju arystokratycznego, lecz nawet monarchii*⁷². Ponoć wszyscy uczestnicy sekcji mieli zgadzać się na demokratyczną i republikańską formę ustroju przyszłej Polski.

Moraczewski wskazywał, że to jednak nie Czesi okazali się dla Polaków bliższym partnerem, ale Słowianie południowi (nazywani przez niego Ilirami). Tych bowiem miał znamionować podobny do Polaków *sposób myślenia przez pojęcia polityczne, śmiałość pomysłów, porywczosć do boju, żywość ducha, przywiązanie do zasad demokratycznych*⁷³. Interesujące są też rozważania Moraczewskiego na temat związków Ilirów z Rosją. Wskazywał bowiem, że nie trzeba się martwić o więzy łączące te dwa odłamy Słowiańszczyzny, bowiem Rosji zależy na przywróceniu porządku w Austrii i Niemczech, a to z kolei skutkowałoby *starą niewolą*. Przyjaźń z Francją mieli Ilirowie zatem przedkładać nad swoje kulturowe związki łączące ich z Rosją.

W drugim rozdziale autor opisał szczegółowo organizację zjazdu, zasady którymi miano się kierować i sposób obradowania. Wskazywał, że głównym celem Czechów było *podszyc Słowiańszczyznę pod tytuł monarchii austriackiej*. Drogą do tego było osiągnięcie najpierw praw demokratycznych, a następnie realizacja planu na sejmie wiedeńskim, w którym słowiańscy deputowani zdobyliby parlamentarną większość. Zjednoczenie Słowian miało być Czechom potrzebne także, aby obronić się przed ewentualnym atakiem ze strony Niemców i Rosjan. Nie planowali zatem Czesi obalić Austrii, ale chcieli pozbawić warstwy uprzywilejowane – a więc głównie Niemców, Węgrów oraz Włochów – ich przywódczej roli nad ludnością słowiańską. Ustalenia te nie dotyczyły Polaków, bowiem zakładano, że Polska jest już bliska odbudowy i spodziewano się, że nie będzie ona częścią monarchii habsburskiej. Krytycznie odnosił się Moraczewski do Węgrów, przywołując problemy Ilirów. Chorwaci z powodu polityki madziaryzacji spodziewali się wojny, podobnie jak Serbowie. Celem Słowian południowych było bowiem utworzenie państwa Chorwatów, Słoweńców, Dalmatów i Serbów, rządzonego przez austriackiego cesarza. Do wojny jednak nie doszło, bowiem – jak pisał autor – Czesi nakłonili sekcję

⁷¹ MORACZEWSKI, J.: Opis pierwszego zjazdu, s. 3–7.

⁷² Tamże, s. 9–10.

⁷³ Tamże, s. 10.

polsko-ruską do mediacji *między swemi przyjaciółmi Madziarami a swemi braćmi Chorwatami i Serbami*⁷⁴.

Główną rolę w obradach kongresu Moraczewski przypisywał Karolowi Libeltowi, poznańskiemu działaczowi politycznemu i publicyście. To on według Moraczewskiego był pomysłodawcą napisania *Manifestu Zboru Słowiańskiego do ludów Europy* oraz adresu do cesarza. Inni działacze słowiańscy mieli jedynie uczestniczyć w niewielkim zakresie w redakcji tych dokumentów (w tym sam Moraczewski). Autor broszury przy okazji omawiania manifestu zdradzał kulisy rozmów między przedstawicielami poszczególnych narodów. Wymieniał, że wszystkie sekcje przystały na to, aby w manifeste zaakcentowano nadzieję na odtworzenie Polski, stąd związek Galicji ze słowiańską federacją miał być luźny. Omawiano w trakcie obrad także kwestię ewentualnego sojuszu z Francją i polscy delegaci mieli uzyskać potwierdzenie od swych słowiańskich sąsiadów, że Słowianie nie wystąpią przeciw żadnemu narodowi walczącemu o wolność, w tym przeciw Francji, jeśli ta dalej będzie nieść *zasady wolności* światu. Pewien problem miał natomiast wyniknąć w relacjach między Polakami a Serbami. Ci ostatni bowiem mieli się domagać, aby z projektu manifestu usunąć wszystkie nieprzychylnne zdania o Rosji.

Podobnie jak Malisz, Moraczewski przytaczał zarzuty niemieckiej prasy wobec Słowian zebranych w Pradze. Miały one dotyczyć promowanego przez zebranych panslawizmu, chęci *wyrzeczania* Niemców w Czechach i Madziarów na Węgrzech, a w końcu oddania Europy Rosji. Moraczewski odpierał te zarzuty, podkreślając, że cele kongresu były *najczystsze*. Niemieckie gazety miały też wyszydzać, iż zebrani nie potrafią się ze sobą porozumieć, stąd obradują po niemiecku. Że tak istotnie było, zaświadczały także inne polskie pamiętniki (np. wspomnienia Leona Sapiehy). Moraczewski podkreślał jednak, że *tylko pierwsze trzy dni stanowią pewną trudność w rozumieniu*; dalej zaś odbywały się obrady z *pełną łatwością*⁷⁵.

Interesujące wydają się wnioski wyciągnięte przez Moraczewskiego ze zjazdu. Pisał on, że Polacy odkryli na kongresie swoich sprzymierzeńców, a co więcej: *Słowiańszczyzna bardziej zachodnia i południowa otworzyła sobie przez Polskę kanał do poznania dróg wolności i niepodległości, do wciągania idei demokratycznej i republikańskiej w celu utworzenia Rzeczypospolitej skonfederowanej*⁷⁶.

Z punktu widzenia spraw galicyjskich niezwykle istotny wydaje się rozdział trzeci tekstu Moraczewskiego. Sygnalizuje on bowiem problem konfliktu polsko-ruskiego, który ujawnił się na zjeździe. Autor, aby uwiarygodnić swój wywód, rozpoczął omówienie tej sprawy od zarysowania przeszłości Galicji. Wyjaśniał dziejowe związki Rusinów z Polakami, dobrowolne przejście Rusi pod panowanie polskich władców, unię kościelną, osadnictwo polskie na Rusi, wzajemne wpływy językowe, polszczenie szlachty oraz fakt, że królem Polski był ruski magnat – Michał Korybut Wiśniowiecki, a wielu Rusinów było polskimi bohaterami. Na tej podstawie Moraczewski konstatował, że lud ruski *nie może mieć ani potrzeby, ani chęci do odrywania się od Polaków, a w niepodległości Polski, musi upatrywać i też upatruje swoje zbawienie, jakkolwiek wciskają się do niego fałszywi prorocy*⁷⁷. Przyczyn konfliktu Rusinów z Polakami w Galicji autor upatrywał w działaniu austriackiej

⁷⁴ Tamże, s. 18–19.

⁷⁵ Tamże, s. 23.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 27.

biurokracji, a konkretnie gubernatora tej prowincji – Franza von Stadiona, mającego się wzorować na metodach działania stosowanych przez Metternicha. Przypomniał wypadki, które zaszły we Lwowie przed zjazdem, a więc utworzenie Głównej Rady Ruskiej (nazwał ją *Radą Gospodarską Ruską Galicji*) jako przeciwwagi dla Centralnej Rady Narodowej (określił ją jako *Radę Polską Galicji*). Pisząc o delegatach Głównej Rady Ruskiej ubolewał, że zostali oni wystąpieni przez grupę działającą z podjudzenia Stadiona. Moraczewski pozytywnie odnosił się tylko do księdza Hryhorija Hynylewycza, a dużo ostrzej wypowiadał się o dwóch pozostałych delegatach Głównej Rady Ruskiej Iwanie Borysykewyczu i Ołeksiju Zakłynskim. Pisał, że *zabierali na posiedzeniach głos zawsze w ruskim języku, choć daleko łatwiej było im mówić po polsku*⁷⁸. Posługiwanie się przez Rusinów językiem ruskim miało być elementem zaimanifestowania swojej odrębności od Polaków. Z tekstu Moraczewskiego dowiadujemy się także o Rusinach *nie chcących żadnego oddzielenia się od Polaków*, których miało być przeszło 20. Mowa tu o wspomnianych wcześniej delegatach Soboru Ruskiego oraz Centralnej Rady Narodowej, podających się za Rusinów. Moraczewski w tym gronie zachwalał szczególnie Kaspra Cięglewicza – *męczennika wolności*, który w trakcie jednego z posiedzeń sekcji udowadniał ściśle złączenie interesów ruskich z polskimi tak przez historię, jak przez widoki na przyszłość⁷⁹. Do Cięglewicza powrócę w dalszej części tekstu, tu zaznaczyć jedynie wypada, że na przeciwstawnym biegunie wobec niego stał Iwan Borysykewycz, który miał udowadniać na zjeździe, że *gdyby Polacy mieli rząd własny, i knuta przeciw podbitym ludom [by] używali [...]*⁸⁰. Z relacji Moraczewskiego wynika, że to właśnie ruski delegat zabiegał wśród Czechów o ich poparcie dla postulatu podziału Galicji na dwie prowincje: polską – zachodnią oraz ruską – wschodnią. Była to kwestia, z którą Polacy, a także ci delegaci galicyjscy, którzy za Rusinów się uważali, ale w sensie politycznym byli Polakami, nie mogli się zgodzić. Z relacji Moraczewskiego wynika, że ostatecznie Czesi stwierdzili, iż podziału prowincji może dokonać jedynie władza austriacka. Zarysowany jeszcze w kwietniu konflikt polsko-ruski w Galicji miał się zakończyć dzięki dojściu przez obie strony do kompromisu na zjeździe w Pradze – zawarto ugodę. Opisując ją, Moraczewski nie wspominał jednak o jednym ważnym punkcie – że postulat podziału Galicji ma zostać odroczone aż do zwołania sejmiku galicyjskiego, który tę sprawę rozstrzygnie. Zamiast tego autor podał jedynie lakoniczną informację, że *sejm galicyjski wszystko bliżej oznaczy*, ale nie podał, co się kryje pod słowem *wszystko*. Całą sprawę kwitował: *Pełnomocnicy rady ruskiej zaprzestali na tem i uichły zatargi, bo spór był po części carski, po części stadionowski, a zawsze nieuzasadniony*⁸¹. Sprawy te zostaną w zupełnie innym świetle przedstawione w relacjach ruskich delegatów.

Rozdział czwarty pracy Moraczewskiego był poświęcony temu, jak przystąpiono do tłumienia powstania czeskiego, a przy tym do zerwania zjazdu. Interesujące są informacje na temat rozgrywek politycznych w Czechach, balansowania między ideą wolności a ułożeniem stosunków z monarchią habsburską. Wiele krytycznych słów Moraczewski kierował zwłaszcza pod kierunkiem Thuna, Niemców obradujących na sejmie frankfurckim oraz Wiedeńcyków, którzy mieli być nieprzychylni kongresowi. Moraczewski z nie mniejszym przejęciem niż inni polscy delegaci opisał, jak 12 czerwca doszło do powstania

⁷⁸ Tamże, s. 29.

⁷⁹ Tamże, s. 30.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże, s. 31.

w Pradze i jak krwawo je tłumiono. Podane informacje w zasadzie pokrywają się z tym, o czym pisali inni, a więc o stawianiu barykad, walkach na ulicach i strzelaninie, w tym o ostrzeleniu hoteli, w których mieszkali delegaci zjazdu. Postawę powstańców czeskich Moraczewski opisywał z uznaniem i wyraźnie apolożizował niesienie przez studentów i wyrobników *życia w ofercie niepodległości narodowej*⁸².

Rozdziały piąty i szósty pracy Moraczewskiego to luźny zbiór refleksji na temat te-
 raźniejszości i przyszłości poszczególnych zakątków Słowiańszczyzny. Autor pisał, że *Kongres Słowiański w Pradze ma tę wielką wagę historyczną, że po raz pierwszy w dzie-
 jach słowiańskich połączył wszystkich Słowian zachodnich i postawił ich niejako naprze-
 ciwko Słowian wschodnich to jest Rossianów*⁸³. Nie miałym zaskoczeniem dla uczestników
 zjazdu okazali się delegaci ze Śląska Cieszyńskiego. Nie zdawano sobie bowiem sprawy,
 że tamtejsi Ślązacy czują przywiązanie do polskości. [...] *okolica Cieszyna prawie 500 lat
 od Polski oderwana, uznała się na tym kongresie Polską i wygotowała podanie o przyłącze-
 nie do Galicyi. [...] Lud szląski nieprzestanie już bić w to, że jest polskim, bo myśl o Polsce
 będzie mu robiła nadzieję szczęśliwego materialnego położenia i większej wolności* – pisał
 Moraczewski⁸⁴. Autor snuł też rozważania, co się stanie z Rusinami z Węgier i należących
 do Rosji ziem ukraińskich. Zastanawiał się, czy połączą się oni z Rusinami galicyjskimi
 i utworzą w przyszłości byt państwowy zjednany *wspólnym interesem* z Polską. Słowian
 południowych, a zwłaszcza Chorwatów, którzy *krwią, językiem, obyczajem tak bliscy, że
 nas mają za braci starszych, w polityce biegłych, że przy nas stawać chcą i będą, że
 ich siła wojenna w pułkach granicznych wiele znaczy*⁸⁵. Sojusz z Chorwatami uważał więc
 za o wiele praktyczniejszy i byłoby niesprawiedliwym porzucić go na rzecz zachowania
 przyjaźni z Węgrami. Proroczo brzmiały natomiast przepowiednie Moraczewskiego wo-
 bec Węgier, tyle że miały się one spełnić siedem dekad później. Pisał, że *Madziarzy zo-
 staną [...] zepchnięci w obwód kraju swej ludności odpowiedni i nareszcie pogodzą się ze
 Słowianami. Na cóż im też tyle ziemi, kiedy jej swą ludnością własną okryć nie są w stanie*⁸⁶.
 W końcu wieszczyl Czechom, że *pacyfikacja Pragi wybije Czechom plan utworzenia monar-
 chii austriackiej czysto słowiańskiej*, a przekona ich do tego, że *trzeba iść za uczuciem naro-
 dowem niż za radą swych doktrynerów, co marzą o Austrii słowiańskiej*⁸⁷. W innym miejscu
 apelował do Czechów, by *jak za czasów Husa wyzwolić się od Niemców*⁸⁸. Wróżył też roz-
 wój przyjaznych stosunków między Polakami i Czechami. Za sukces zjazdu autor uważał
 przekonanie się Słowian o tym, że *Rosja zatraciła cechę główną Słowiańszczyzny, to jest
 przywiązanie do wolności, przyjęli niewolę za pierwiastek swego społeczeństwa*⁸⁹. Reflek-
 sja Moraczewskiego pokazuje, że Polakom na zjeździe niewątpliwie zależało na tym, aby
 osłabić sympatie zwłaszcza wśród Słowian południowych oraz Czechów do Rosji – głów-
 nej przeszkody w odbudowie Polski. Przystawanie do idei *monarchiczno-konstytucyjnej*

⁸² Tamże, s. 40.

⁸³ Tamże, s. 41.

⁸⁴ Tamże, s. 42.

⁸⁵ Tamże, s. 45.

⁸⁶ Tamże, s. 47.

⁸⁷ Tamże, s. 45–46.

⁸⁸ Tamże, s. 54.

⁸⁹ Tamże, s. 47.

autor uważał za podstawowy błąd Czechów, którzy w ten sposób nigdy się nie wyzwolą od niemczyzny.

Edmund Chojecki

Radykalniejszy od Moraczewskiego w swych osądach był przedstawiciel młodszego pokolenia na zjeździe – liczący wówczas 26 lat Edmund Chojecki (1822–1899), człowiek o rewolucyjnych poglądach⁹⁰. Pochodził z Podlasia, młodość spędził w Warszawie, a następnie wyjechał do Francji. Odbывał wiele podróży, był także w Czechach w 1847 r., z którego to wyjazdu opublikował dwutomową pracę pt. *Czechja i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIXgo stulecia* (1847). Na kongres został delegowany przez Centralną Radę Narodową we Lwowie. Rok po zjeździe opublikował on swoją kolejną pracę, zatytułowaną *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne*, która była analizą sytuacji w poszczególnych krajach Europy po Wiośnie Ludów⁹¹. W szóstym rozdziale swej pracy zawarł oryginalną ocenę kongresu, nieco odmienną od przytoczonych powyżej. Charakteryzując ideę zjazdu, pisał, że ciekawa to była chwila zebrania tych różnorodnych odrostków z jednego pnia Słowiańszczyzny, tych pobratymców, którzy od dawna słysząc o sobie, po raz pierwszy gromadzili się w jedno miejsce, którzy mało znani Europie, sami niewiele więcej znali się między sobą, którzy dotąd podzieleni, pilnowani przez rządy, nie mogąc poznać wzajemnych dążeń i zasobów, znosząc się jedynie na mało badanych ścieżkach literackich, przystępowali teraz do ważnego dzieła, do okazania ile kto z nich talentów przyrobił, ile roztrwoił, ile zakopał⁹².

Szczególnie interesująca wydaje się zawarta w dziele Chojeckiego ocena poszczególnych narodów środkowoeuropejskich. Za najbardziej wykształcony spośród narodów słowiańskich uważał on Polaków – *narodowość nieśmiertelną*. Celem Polaków było jedno – odbudowa Polski, w tym połączenie Galicji z resztą ziem polskich. Tym tłumaczył autor *niezwalczone przeciwieństwo*, które leżało między polskimi delegatami a innymi narodowościami na zjeździe. Tym ostatnim Chojecki zarzucał przede wszystkim lęk przed utratą *jakich takich swobód*, które otrzymali w trakcie rewolucji marcowej. To właśnie te pozostałe narodowości reprezentowane na zjeździe Chojecki uważał za czynnik dążący do zahamowania rewolucji, którą z kolei – według pisarza – Polacy wszelkimi sposobami chcieli doprowadzić *do ostatecznych jej wniosków*. Według pisarza to widoczne już na wstępie przeciwieństwo interesów polskich i reszty Słowiańszczyzny było powodem *rozłamania ducha*, które skazywało kongres na klęskę. Szczególnie krytycznie wypowiadał się Chojecki o Czechach. Ich zachowawczą politykę tłumaczył letargiem, w który naród ten miał zapaść po klęsce protestantów czeskich z Habsburgami pod Białą Górą w 1620 r. Czesi utracili wówczas swoje prawa, zatracili mowę i zwyczaje, a kraj przeszedł pod dominację niemieckiej biurokracji. Dopiero od czasów napoleońskich Czechy według Chojeckiego zaczęły się powoli odradzać, ale niedostatecznie szybko, by uznać naród ten za dojrzały. Wystawiał Czechom bardzo surową ocenę: *Dążenia też jego [narodu czeskiego] i nadzieje nie są dążeniami narodu-męża, ani młodzieńca nawet, ale dziecka. Obyczajem niedorośtków chciałby uchodzić już za pełnoletniego; przed rokiem 1848-ym zdawało mu się że do męskości dość jest umieć używać własnego języka, usilnie więc ćwiczył się w rodzinnnej mowie; po ostatnich wypadkach sądził, że będzie mężem-narodem, gdy ustroi się*

⁹⁰ O Edmundzie Chojeckim sporo pisał ŽÁČEK, V.: Čechové a Poláci, 1, s. 298–312.

⁹¹ CHOJECKI, Edmund: *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne*. Berlin 1849.

⁹² Tamże, s. 306.

w staroczeską odzież, gdy zdoła na pewne dorwać się osobistych prawek, swobódek, konstytucyjki, o jakich dotąd zaledwie w najrozkoszniejszych snach swoich marzyć się ośmielał. Niespodziany ten stan w którym od razu pozwolono mu i myśleć, i mówić, i pisać, tak dalece przewyższył jego nadzieje, że dziś niczego już więcej nie pragnie; wolność spadła nań przypadkiem, nie zdobył jej w skutek żelaznych trudów i krwawych poświęceń i jakby w poczuciu, że za mało ją opłacił, lęka się, aby mu jej nie wydarto, zapomina, że wolność tę już mu dziś cała ludzkość solidarnie zaręcza, że nawet wkrótce rewolucja matkobójczego wyzwolenca nowemi jeszcze łaski obdarzy⁹³.

Lepiej Chojecki odnosił się do Chorwatów, których doceniał za niepodległościowe aspiracje – co było zbieżne z polskim punktem widzenia na temat celów rewolucji. Pisał, że są Chorwaci dalecy od zmaterializowania czeskiego i zniewieściałości, występowali z dzielną choć niezsumienioną żądzą niepodległego bytu. [...] Chorwaci wolni byli od raka przemysłnictwa i gangreny stanu średniego, otrzymamy w wypadku lud rażny, mężny, nieumiejący jeszcze rozeznawać Zła od Dobra politycznego, ale też o tyle tylko chciwy osobistych praw, o ile osiągnięcie takowych wyswobadzało go od jarzma madziarskiego⁹⁴.

W konflikcie Słowian południowych z Węgrami autor opowiadał się jednoznacznie po stronie tych pierwszych. Węgrów zaś uważał za lud półbarbarzyński, gniotący poddanych żelaznym despotyzmem. Przypominał co prawda o współczuciu, którym Polacy darzą Węgrów z racji pewnych analogii między indywidualizmem szlacheckim polskiej a butą węgierskiego magnactwa. Jednakże uważał, że obie kasty, pobratane jak mówi stara piosnka przy szabli i szklance, dziś już się przeżyły⁹⁵. Chojecki przeciwstawiał więc trwającemu od wieków sojuszowi cel jego zdaniem ważniejszy – walkę o wolność, a na jej przeszkodzie stali właśnie Węgrzy jako warstwa panująca nad Słowianami.

Dla Chojeckiego najważniejszą rzeczą była rewolucja. Odwoływał się do Johanna Gotfrieda Herdera, który miał dawno temu zapowiedzieć, że młode, świeże i dzielne pokolenie Słowian odrodzi zestarzałą Europę, że przyniesie jej nową zasadę, że w zastygłe jej żyły wleje gorącą krew i wycieńczone ciało nowem życiem obdarzy⁹⁶. Epoka Słowiańszczyzny w Europie – miała według Chojeckiego – nastać dzięki rewolucji. Chojecki był jej apologetą, uważał ją za konieczność, która doprowadzi do obalenia starego porządku i na jego gruzach zapoczątkuje nowy kierunek w dziejach. W swych rozważaniach zabrnął nawet do tego, by uznać chrześcijaństwo za rewolucję, bowiem – jego zdaniem – wywracało dawne stosunki społeczne, a z niemi razem zbutwiałe rzymskie imperium, stawiając zasady wolności i braterstwa⁹⁷. W ogóle rewolucję i Objawienie uważał za pojęcia tożsame. Wyznając tak radykalne poglądy, Chojecki nie mógł inaczej ocenić pragnień narodów słowiańskich aniżeli jako wsteczne w stosunku do rewolucji, bowiem narodowości te nie oczekiwały pełnej wolności. Dlatego uważał, że zjazd praski nie odpowiedział swemu postłannictwu, chcąc jedynie zawrzeć sojusz między Słowianami w celu obrony konstytucyjnych swobód. Taki program zjazdu autor oceniał jako mdły i bezbarwny. Chojeckiego nie zadowalały także konkretne cele, które postawił sobie kongres, czyli napisanie trzech odezwo: do ludów europejskich, do cesarza i do Słowian celem ich sfederowania. Za najważniejszą

⁹³ Tamże, s. 308–309.

⁹⁴ Tamże, s. 309.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Tamże, s. 312.

⁹⁷ Tamże, s. 313.

z odezw uważał jednak tę pierwszą, ale zarzucał jej brak postulowania o wolność osobistą oraz zaakcentowania, że *Słowianie żądają niepodległości jako narzędzia do pełnienia naznaczonego szerepowi ich posłannictwa*⁹⁸. W wolności osobistej autor upatrywał czyn, byt, dobro. Pisał, że filozofia słowiańska to filozofia czynu, tymczasem Słowianie na zjeździe nie zmanifestowali swoich żywiołów, a więc tradycji wolnościowej, władzy ogółu a nie większości, obyczaju zamiast prawa. Dlatego kwitował, że *zjazd pragski cierpiał na brak rodzimych pojęć ducha swego szerepu [...]. Zjazd zupełny brak własnego ducha zastępował wypętlami swojemi i zbutwialemi cudzemi formy*⁹⁹. Omawiając poszczególne punkty manifestu, zarzucał jego twórcom, że dokument ten nie informował europejskich ludów, czym jest Słowiańszczyzna i czego słowiańskie narody chcą dokonać, a jedynie powiadamiał rządy państw, że Słowianie otrzymali pewne prawa i chcą ich uznania na arenie politycznej. Najostrzej charakteryzował Chojecki projekt adresu do cesarza, bowiem skoro monarchia absolutna zamieniała się w konstytucyjną, to po co było pisać do władcy, który od teraz miał być już nie samowładcą, ale jedynie *naczelnikiem rządu*. Wylizował, czego domagały się poszczególne narody od cesarza i uważał te żądania za święte, jednak nie rozumiał czemu zabiegano o nie u cesarza, a nie sięgnięto po nie samodzielnie.

Choć autor stał na stanowisku konieczności walki o swoje prawa przez poszczególne narodowości słowiańskie, to jednak w przypadku galicyjskich Rusinów był odmiennego zdania. Ujawnienie się odmiennego stanowiska delegacji ruskiej od Polaków traktował jako skutek *złej wiary kilku członków ruskiego plemienia, którzy przybyli na zjazd więcej dla rozdławiania aniżeli dla zgody*¹⁰⁰. Negując istnienie odrębnego od Polaków narodu ruskiego¹⁰¹, powoływał się na ten sam argument, do którego odwoływali się Moraczewski i Cięglewicz, a więc faktu 500-letniego zespolenia *plemienia ruskiego z polskim*. Uważał, że Rusini mogą żądać swoich praw i dopominać się przed światem o uznanie ich narodem, ale takiego postulatu wcale nie zgłaszała szlachta ruska. Dlatego żywioł małoruski określał *narodowostką*. Uważał, że gdyby ich uznać za naród, to musiano by *rozbić Polskę na Łotyszów, Litwinów, Mazurów, Kaszubów* – tak jak Francję na narody Burgundów, Bretonów i inne. Chojecki uważał, że w szkołach powinno się nauczać w swoich narzeczach, ale równocześnie podkreślał, że członkowie ruskiej deputacji sami nie umieli używać swojego języka, dlatego dopominanie się o uznanie ruskiej narodowości interpretował jedynie jako zabieg polityczny Austrii. Zachwycał się natomiast Moraczewski delegatami ze Śląska Cieszyńskiego, którzy wyrażali swoje przywiązanie do polskości.

Interwencję wojskową w Pradze traktował Chojecki jako akt *wstecznictwa*, które *nie mogło patrzeć obojętnie nawet na zupełnie nierewolucyjne, owszem, fanatycznie zachowawczego ducha pragskiego zebrania*¹⁰². Chojecki nie tracił jednak wiary w przyszłość Słowiańszczyzny. Klęskę ruchu słowiańskiego w 1848 r. porównywał do dziejów Żydów, którzy wyszli z Mojżeszem z niewoli egipskiej, ale przez wiele lat musieli wędrować, zanim

⁹⁸ Tamże, s. 316.

⁹⁹ Tamże, s. 317–318.

¹⁰⁰ Tamże, s. 322.

¹⁰¹ Danuta Sosnowska, analizując wydaną w 1847 r. pracę Chojeckiego pt. *Czechja i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIXgo stulecia*, zwracała uwagę na tzw. *cenzurę pisarską* autora ws. kwestii ruskiej. Mianowicie Chojecki, znając znakomicie publicystykę czeską z okresu sprzed Wiosny Ludów, i będąc świadom zainteresowania Czechów Rusinami – miał według Sosnowskiej – celowo unikać tego tematu. Por. SOSNOWSKA, Danuta: *Inna Galicja*. Warszawa 2008, s. 61–62.

¹⁰² CHOJECKI, E.: *Rewolucyjniści*, s. 325.

doszli do ziemi obiecanej. Kwitował, że: *Przyjdzie jednak chwila gdy na sam odgłos trąby rewolucyjnej padną mury carskich i cesarskich Jerychów, gdy rewolucja schłonie zbutwiałe pierwiastki, a dla świeżych szerokie miejsca uprzątne*¹⁰³.

Kasper Cięglewicz

W tym miejscu warto przypomnieć postać, na którą powoływali się w swych relacjach Moraczewski i Chojecki, gdy pisali o konflikcie polsko-ruskim. Kasper Cięglewicz (1807–1886) był powstańcem listopadowym i uczestnikiem spisków galicyjskich w latach 30. XIX w. Agitował na prowincji ruskich chłopów przeciw władzy austriackiej, a jednocześnie dążył do rewolucji społecznej. Działal m.in. w międzyzaborowej organizacji konspiracyjnej – Stowarzyszeniu Ludu Polskiego – zmierzającej do wywołania powstania polskiego. Schwytany przez policję austriacką, został skazany w 1838 r. na 20 lat więzienia w twierdzy w Kufsteinie. Rok 1848 przyniósł mu jednak wolność, a legenda, którą był otoczony, szybko zaprowadziła go do pierwszych szeregów ówczesnej galicyjskiej elity politycznej. Z racji na swoją przeszłość, znajomość języka ruskiego, a także uważanie się za Rusina (choć w rzeczywistości był synem Polaka rzymskiego obrządku i Ormianki) traktowano go po polskiej stronie jako autorytet w kwestiach ruskich. Początkowo włączył się on do działań Soboru Ruskiego, ale ostatecznie z niego wystąpił, bowiem nie godził się, aby uznawać Rusinów za narodowość.

Cięglewicz swoje poglądy wyłożył w opublikowanej po zjeździe broszurze pt. *Rzecz czerwono-ruska 1848 roku* (pierwotnie opublikowanej po niemiecku)¹⁰⁴. Tłumaczył w niej przyczyny swojego wystąpienia z Soboru Ruskiego tuż po powrocie ze Zjazdu Słowiańskiego w Pradze. Cięglewicz był bowiem przeciwnikiem jednego z punktów tzw. ugody polsko-ruskiej, który umożliwił Rusinom posiadanie szkoły wyższej z językiem ruskim. Ów polityk zdawał sobie bowiem sprawę, że dostęp Rusinów do wyższej oświaty, prowadzonej po rusku, i rozwój nauki w języku ruskim przyczynią się do wykształcenia elity ruskiej, która zastąpi kiedyś Polaków w ich przewodniej roli w Galicji Wschodniej. Cięglewicz nie godził się też z wyrażaną przez Rusinów opcji narodowej – ale także przez niektórych *gente Rutheni, natione Poloni* – opinią, że Polacy uciskali w przeszłości ludność ruską. Ten wątek Cięglewicz uważał za obrazę narodu polskiego. W swej broszurze przypominał, że wcześniej wątek ciemnienia Rusinów przez Polaków wyciągał na zjeździe jeden z delegatów Głównej Rady Ruskiej – Iwan Borysykewycz. Miał też za złe Czechom, że ci na Zjeździe Słowiańskim zajęli w tej sprawie stronę nie polską, a ruską: *Czechowie, którzy w siebie wmówili, że znają stosunki i dzieje nasze, podbechtywali świętojurców w obłąkaniu, a gdy Borysikiewicz w toku mowy odzywał się do Słowian: „ne dajcie nas bilsze krywdyty” odezwał się głos Czecha jakiegoś „ne dame!”. Pobratymcy nasi widać, że obstaną i za tem, czego nie rozumieją; sami siebie nie mogą obronić, ale nieuctwo świętojurskie wesprą*¹⁰⁵.

Leon Sapieha

Za Rusina uważał się także książę Leon Sapieha (1803–1878), choć podobnie jak Cięglewicz żadnych korzeni ruskich nie miał. Swoją ruskość wywodził jednak z zasady terytorialnej – mieszkając na Rusi uważał się za Rusina. W rzeczywistości jednak był polskim

¹⁰³ Tamże, s. 327.

¹⁰⁴ CIĘGLEWICZ, Kasper: *Die roth-reukischen Angelegenheiten im Jahre 1848*. Wien 1848; TENŻE: *Rzecz*.

¹⁰⁵ Tamże, s. 7.

patriotą, chociaż ugodowo ustosunkowanym do drugiej narodowości Galicji. Zanim zamieszkał w Galicji, swoją młodość spędził w Królestwie Kongresowym, skąd wyjechał w latach 20. XIX w. na studia prawnicze do Paryża i Edynburga. W trakcie powstania listopadowego pełnił służbę poselską w imieniu Rządu Narodowego we Francji i w Wielkiej Brytanii, w końcu też brał udział w obronie Warszawy we wrześniu 1831 r. Do Galicji sprowadził się po konfiskacie majątków, które posiadał w zaborze rosyjskim. Osiadł w Krasiczynie koło Przemyśla i włączył się aktywnie w życie polityczne w Galicji, czego ukoronowaniem było objęcie funkcji marszałka galicyjskiego Sejmu Krajowego. Sapieha zdążył przed śmiercią spisać wspomnienia (powstały w latach 70. XIX w.), które miały być przeznaczone tylko dla rodziny, ale Bronisław Pawłowski ogłosił je drukiem w 1914 r., udostępniając szerszej publiczności. Zawierają one interesujący opis wydarzeń praskich 1848 r., choć są nieco ogólnikowe i zauważalny jest dystans czasowy dzielący powstanie narracji od przytaczanych wydarzeń.

Sapieha, jak sam wspomina, był w Pradze, gdy dopiero formułowała się idea zjazdu. Opowiadał, że początkowo zakładano zebranie się Słowian tylko z samej Austrii, którzy spotkawszy się z cesarzem, *mieli nadzieję, że tem przelamią przewagę niemiecką w monarchii habsburskiej. Jak pisał, dążyli do zyskania pewnych praw narodowych i autonomicznych w państwie austriackim dla siebie i dla innych szczepów słowiańskich w Austrii, upatrując w wolności innych gwarancję dla swoich wolności*¹⁰⁶. W dalszej części swoich wspomnień pisał, jak udał się do Pragi na zjazd i napotkał już nie tylko poddanych Austrii, ale i Słowian z innych stron, m.in. Polaków z emigracji i z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Notował, że to ci ostatni mieli wystąpić wówczas z postulatem *przywrócenia niepodległej Polski*. Przypominał też, że Rusini zaczęli się skarżyć *na ucisk [ze strony] Polaków*. Sapieha zwracał uwagę na problem komunikacji między poszczególnymi narodowościami słowiańskimi. Pisał: *Na zebraniach ogólnych przemawiał każdy swoim językiem. Udawaliśmy, że się doskonale rozumiemy. Jednak, gdyśmy chcieli wiedzieć o co idzie, musiano mówić prosić o powtórzenie tego samego po niemiecku. To powtórzenie odbywało się pokątnie, bo głośno nie można się było przyznać, że się nie rozumiemy*¹⁰⁷. Sapieha opisywał wieczorne spacerunki i spotkania z austriackimi oficerami, z którymi wówczas nie było żadnych zatargów. Przypominał, że na spotkaniach Polacy bywali ubrani w stroje narodowe, czego zazdrościć mieli polskiej stronie Czesi, którzy – tak jak Polacy – chcieli stworzyć swój narodowy strój czeski.

Pracę sekcji polsko-ruskiej autor opisywał jako idącą *bardzo opornie*, bowiem emigranci i Poznaniacy mieli stawiać *punkta dotyczące się jedynie przywrócenia Polski całej, w dawnych granicach*. Sapieha mówił, że nie mógł swoich rodaków z zaboru pruskiego przekonać, że stawianie austriackiemu cesarzowi postulatów, których ten nie mógł wypełnić, jest bezcelowe. Niestety na tym wspomnienia Sapiehy co do samego przebiegu zjazdu się wyczerpały. Bardziej szczegółowo zapamiętał natomiast walki w Czechach. Gdy zaczęła się strzelanina w mieście, do zgromadzonych na naradzie polskich delegatów miał przyjść rosyjski uczestnik zjazdu – Michaił Bakunin – i namawiać do walki. Sapieha postanowił wrócić do hotelu, a po drodze napotkał wojsko – pułk złożony z polskich żołnierzy, którzy *ogromnie na nas po polsku wymyślali i grozili strzelaniem*¹⁰⁸. Dalej opisy-

¹⁰⁶ SAPIEHA, Leon: *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*. TARNOWSKI Stanisław (przedm.), PAWŁOWSKI Bronisław (wyd.). Lwów – Warszawa – Poznań 191, s. 226.

¹⁰⁷ Tamże, s. 229.

¹⁰⁸ Tamże, s. 230.

wał, jak martwił się o swojego syna Adama, który wyszedł na miasto, zanim rozpetęła się strzelanina i długo nie wracał. Następnego dnia poproszono Leona Sapiehę, by wstawił się za uwolnieniem z więzienia aresztowanego Jerzego Lubomirskiego. Dzięki wstawienictwu u austriackich oficerów udało mu się uwolnić księcia, a następnie wystarać o wozy, którymi polska delegacja mogła pod eskortą opuścić Pragę. Dalszą podróż delegaci mieli odbyć na statkach parowych jadących do Drezna.

Sapieha nie szczędził słów krytyki pod adresem niektórych polskich delegatów zjazdu. O cytowanym wyżej Moraczewskim pisał, że ten, mimo iż był zaledwie 24 godziny w Pradze w czasie walk, to rozpowiadał, że wraz z Ryszardem Berwińskim, *na ilu to barykadach byli, jak lud do boju zachęcali, jak szli do ataku na wojsko*, co Sapieha traktował jako kłamstwo. Z kolei na okręcie spotkał Malisza, *zapałonego panslawistę*, który miał niemieckim pasażerom statku udowadniać, że należy wypędzić wszystkich Niemców z krajów słowiańskich. W trakcie swojej podróży Sapieha spotkał też niemieckich studentów z Lipska, którzy walki w Pradze traktowali jako konfrontację Niemców ze Słowianami i przeklinali tych ostatnich.

Kongres oczami Rusinów

Hryhorij Hynylewycz

Jak już wcześniej zaznaczono, również delegaci Głównej Rady Ruskiej zostawili po sobie opisy kongresu. Pierwszy z nich to pismo greckokatolickiego kanonika Hryhorija Hynylewycza (1809–1871), dziekana dekanatu jaworowskiego w latach 1846–1849, a w przyszłości posła na Sejm Krajowy. 9 czerwca wysłał on list z Pragi do Rady Ruskiej w Jaworowie, aby opisać przebieg zjazdu. Ów obszerny dokument zawiera wiele interesujących szczegółów dotyczących obrad. Powodem jego napisania było zawarcie w dniu 7 czerwca wspomianej już ugody Rusinów z Polakami na temat stosunków między obiema narodowościami w Galicji. Ugoda ta składała się z 7 punktów, które – w skrócie – można przedstawić następująco: 1. równość języków polskiego i ruskiego w administracji; 2. język w szkołach w zależności od większości uczniów w danej szkole, ale z zapewnieniem nauki w drugim języku dla mniejszości; 3. wybór dowódców gwardii w Galicji metodą większości głosów; z polską lub ruską komendą i odznaką zawierającą herby obu narodowości; 4. wspólna centralna władza dla całego kraju i sejm; korespondencja z petentami w języku interesanta; 5. równouprawnienie wszystkich wyznań w Galicji; 6. konstytucja ma potwierdzić jak najdokładniej równouprawnienie Polaków i Rusinów; 7. kwestia podziału Galicji na dwie części ma zostać odłożona do czasu utworzenia sejm¹⁰⁹.

Wśród postulatów szczególnie dużo kontrowersji odegrał ostatni punkt, mówiący o podziale Galicji przez przyszły sejm ustawodawczy. Był to kompromis, bowiem Rusini jechali na zjazd z żądaniem natychmiastowego podziału Galicji na dwie prowincje: zachodnią – polską i wschodnią – w której przewagę nad Polakami uzyskaliby Rusini. Na podzielenie zaboru austriackiego nie chcieli się godzić polscy delegaci, bowiem oznaczałoby to utratę ich pozycji politycznej w Galicji Wschodniej. Ten spór o podział prowincji będzie odżywał w zasadzie do końca istnienia Galicji.

Ale oprócz przypomnienia ugody, Hynylewycz w swoim liście podzielił się też innymi spostrzeżeniami, które warto tu przypomnieć. Autor, tak jak jego polscy koledzy, opisywał

¹⁰⁹ ФРАНКО, І.: Давні матеріали, s. 327. Por. WISŁOCKI T. W.: Kongres Słowiański, s. 110–112, 191–193.

ideę i cele zjazdu, wspominał o podziale na sekcje, w tym charakteryzował skład sekcji polsko-ruskiej, która podzielić się miała na dwie mniejsze komisje: polską i ruską. Do ruskiej należało sześć osób: trzech delegowanych przez Główną Radę Ruską: Borysykewycz, Zakłynskýj i Hynylewycz oraz trzech delegowanych przez stronę polską: Dzieduszycki, Stecki i Sapięha – którzy uważali się za Rusinów. Po uzgodnieniu stanowiska przez komisję dana sprawa była przekierowywana do sekcji i tam od nowa dyskutowana. To powodowało, że dochodziło do zatargów między Rusinami a Polakami w sekcji. Hynylewycz skarżył się, że mają niemało trudów z Polakami, a szczególnie z Poznaniakami i *kilkoma tak zwanymi Rusynami*, do których zaliczał przede wszystkim Cięglewicz i Józefa Puzynę. Tego ostatniego nie chcieli *jednak za Rusina uznawać, bo na Rusinów nastaje jak największy wróg*¹¹⁰. Pozytywnie natomiast odnosił się do Sapięhy za jego ugodową postawę względem delegatów Głównej Rady Ruskiej.

Hynylewycz podkreślał, że *Czesi zdają się być dosyć przychylni naszej sprawie*, w czym mieli go utwierdzić Pavel Jozef Šafárik i František Palacký. Opisując sytuację polityczną w Czechach, wskazywał, że Czesi zerwali więzi z Wiedniem i pragną się tylko trzymać samej dynastii habsburskiej i uznać cesarza Ferdynanda za swojego króla. Wspominał też, że Serbowie i Chorwaci już chcą wracać do swoich krajów, bowiem obawiają się wybuchu wojny z Węgrami.

Autor listu był pod wielkim wrażeniem Pragi, nastrojów na zjeździe i w końcu patriotyzmu Czechów. Opisywał, że przedstawiciele wszystkich narodów chodzą w strojach narodowych, wymieniał Ludwika Steckiego, który *jako Rusin* [był] *w ubiorze sarmackim*. Hynylewycz informował swoich adresatów, że każdy mówi w swoim słowiańskim języku, a mimo to wszyscy jakoś się rozumieją. Podkreślał, że w ramach sekcji polsko-ruskiej Rusini rozmawiają ze sobą po rusku, a w języku tym przemawiają także *nasi nowi czy też nawróceni Rusini, jak Dzieduszycki, [Ludwik] Stecki, [Zenon] Pogłódowski*. Hynylewycz pisał w swym liście, że dziękuje Bogu za to, że mógł przyjechać do Pragi, *bo dopiero teraz poznali swoich braci Rusinów Słowianie i bardziej będzie o nas świat wiedział*. Obecność delegacji ruskiej w Pradze miała służyć – w przekonaniu Hynylewycza – zademonstrowaniu światu, że *Rusini stali się narodem samodzielnym*. Autor listu zdawał sobie jednak sprawę, że długa jeszcze droga dla narodowości ruskiej. Apelowal do swoich odbiorców: *Wiele nam, jednakże, jeszcze trzeba pracować, aby nasza miła ruska narodowość tak się rozwinęła i podźwignęła jak tu czeska. Dlatego proszę i wzywam was, wprawiajcie się, ile tylko możecie, w ruskim; rozmawiajcie między sobą po rusku, przyzwyczajajcie dzieci wasze do takiego miłego i Słowianom ulubionego języka; także to nie tylko wymaga od nas miłość do narodowości, ale i własny pożytek, bo, jak widzicie z układów naszych, urzędnicy muszą po rusku mówić i pisać, ale też i pełne dla waszych dzieci otworzyło się pole, gdzie nam już nie będą stali na przeszkodzie obcy osadnicy*¹¹¹.

Zjazd niewątpliwie pomógł Hynylewyczowi odkryć znaczenie języka dla kształtowania się narodowości. Zdał on sobie bowiem sprawę, że mają rację ci, którzy wytykali Rusinom domaganie się praw dla swojej narodowości, skoro sami księża grekokatolicy nie znają ruskiego i mówią po polsku. Zresztą nie tylko Polacy to podkreślali, ale – jak przyznał sam autor – także Czesi dziwili się Rusinom, czemu swój język zaniedbali. Dyskusje z Polakami musiały być bardzo kłopotliwe dla ruskiej delegacji, skoro Hynylewycz żalił

¹¹⁰ ФРАНКО, І.: Давні матеріали, s. 329.

¹¹¹ Tamże, s. 331.

się swoim adresatom: *Nie uświadamiacie sobie, ile nas tu pracy kosztuje bronienie własnej narodowości*¹¹². Był jednak dumny, że w Pradze udało się wzbudzić ruski naród *ze snu pięćsetletniego*. Podkreślał, że chciałby, aby ruscy księża w Galicji tak lubili swój naród, jak w Pradze każdy z delegatów szanuje swój. Do listu Hynylewycz dołączał teksty patriotycznych pieśni czeskich i prosił adresatów, by tworząc gwardię ruską w Galicji zadbali, by była ona *czysto ruska*.

Oleksij Zakłyński

Niemniej interesujący charakter mają wspomnienia Oleksija Zakłyńskiego (1819–1891), lwowskiego seminarzysty, który również został delegowany do Pragi przez Główną Radę Ruską. W sekcji polsko-ruskiej pełnił on funkcję sekretarza. Swoje wspomnienia opublikował tuż przed śmiercią – w 1890 r. Kilkanaście stron tego tekstu zostało poświęconych retrospekcjom z czasów Zjazdu Słowiańskiego w Pradze¹¹³.

Autor ożywienie Słowiańszczyzny upatrywał w zupełnie innych czynnikach aniżeli Polacy – wskazywał, że to austriacka konstytucja *ożywiła głęboko zapadłą Ruś, ale i wszystkich mniej czy bardziej uciskanych austriackich Słowian*¹¹⁴. Opisywał, jak dzięki zgodzie cesarza Czesi mogli zaprosić na zjazd inne narody słowiańskie, by te mogły się ze sobą poznać i działać na rzecz swojego rozwoju.

W dalszej partii wspomnień pisał, jak Główna Rada Ruska otrzymała zaproszenie na kongres i uchwaliła, aby delegować trzy osoby, w tym jego. Wspomnił, że przed wyjazdem ze Lwowa ruscy delegaci udali się do namiestnika Galicji – Stadiona, aby uzyskać jego zgodę na wyjazd, którą bez problemu otrzymali. Zakłyński notował, że wybierając się do Pragi zakupił uprzednio wyszywany płaszcz, szarą czapkę baranią i huculski toporek, aby móc zaprezentować się w ruskim stroju pośród innych Słowian. Autor w przeciwieństwie do swoich kolegów z Głównej Rady Ruskiej dostał przydział nie w hotelu, a w domu młynarza, mającego kamienicę w Pradze. Tam zapoznał się bliżej z jego krewnymi, czemu poświęcił nieco więcej miejsca w swojej relacji.

Zakłyński z oburzeniem odnotowywał fakt pojawienia się w Pradze *drugiej „ruskiej delegacji”* tj. delegatów wysłanych przez Sobór Ruski. Wspomnienia Zakłyńskiego dosadnie oddają konflikt między Rusinami opcji narodowej a Rusinami narodowości polskiej w tym czasie. Seminarzysta pisał: *Polacy przestraszyli się, żeby ci „świętojurcy”* [tj. delegacja Głównej Rady Ruskiej] *nie zarzucili „Polski w dawnych granicach”. Otóż szybko wybrali spośród ówczesnej ruskiej szlachty kilku mężczyzn, gente Rutheni, natione Poloni (ruskiego rodu, polskiej nacji) i to: kniaziów Sapiehę i Lubomirskiego, grafa Dzieduszyckiego, także adwokata Pogłódowskiego, jakiegoś [Onufrego] Krynckiego i jeszcze jednego polakizującego człowieka, którego nazwiska już zapomniałem. Za pomocą tych pseudoruskich delegatów Polacy dali pełne prawo niby od ruskiego narodu i wystali ich do Pragi*¹¹⁵.

Safárik, nie zrozumiałwszy dlaczego przybyły aż dwie delegacje Rusinów, miał się zdziwić i prosił obie o wyjaśnienie sytuacji. Wtedy – jak relacjonuje Zakłyński – miał zabrać głos Jan Dobrzański, który *zaczął udowodniać, że szlacheccy delegaci* [delegaci Soboru

¹¹² Tamże, s. 332.

¹¹³ ЗАКЛИНСЬКИЙ, Олексій: *Записки Алексея Заклинського, приходника Старих Богородчан*. Львов 1890 (przedruk: TENZE: *Записки пароха Старих Богородчан*. Торонто 1960, s. 44–61).

¹¹⁴ ЗАКЛИНСЬКИЙ, О.: *Записки пароха*, s. 44.

¹¹⁵ Tamże, s. 47–48.

Ruskiego] *to jedyni prawdziwi reprezentanci ruskiego narodu w Galicji, a my [delegaci Głównej Rady Ruskiej] to tylko klerykalna, świętojurska klika, która nijak nie reprezentuje ruskiego narodu itp.* Po Dobrzańskim zabrał głos Borysykewycz, który miał – według Zakłyńskiego – wyjaśnić *nasze historyczne stosunki z Polakami i pseudoruską szlachtą w Galicji* i odeprzeć argumenty Dobrzańskiego, zawstydzając go przy tym. Obecnie trudno ustalić, kto w tej przepychance słownej był zwycięzcą, faktem jest, że rywalizacja między Rusinami opcji narodowej a *gente Rutheni, natione Poloni* była zauważalna. Zakończenie dysputy Zakłyński przypisywał samemu sobie, bowiem zaproponował, aby członkowie obu delegacji *złali się w jedną delegację, jaka reprezentowałaby tutaj cały ruski naród w Galicji*¹¹⁶. Na pomysł ten się zgodzono i powstała komisja ruska w ramach sekcji polsko-ruskiej. Rychło jednak rozgorzał spór o to, kto ma być przewodniczącym komisji, bowiem zasiadało w niej trzech delegatów Głównej Rady Ruskiej i trzech ze strony polskiej. Tymczasem zwyczajowo przewodniczący nie miał głosu w trakcie głosowania, tylko w sytuacji remisu mógł przeważać szalę sprawy na jedną bądź drugą stronę. W takim wypadku w praktyce oznaczało to, że ta grupa, z której wybrano by przewodniczącego byłaby, licząc głosy, słabsza. Ostatecznie jednak Leon Sapieha zgodził się pełnić funkcję przewodniczącego.

Zakłyński zdradza w swej relacji kulisy rozmów nad powstaniem ugody. Ponoć pierwotnie miano zgodzić się w komisji na podział Galicji na dwie prowincje, ale Polacy – jeśli wierzyć Zakłyńskiemu – mieli zagrozić Sapiesze zamachem na jego życie za to, że przyzwolił jako przewodniczący na przyjęcie takiego punktu. Przestraszony księżę ponoć miał przybyć do Zakłyńskiego i błagać go, by Rusini zgodzili się wycofać ten postulat, na co ostatecznie przystano, przeredagowując ów punkt tak, by o jego realizacji miał zdecydować przyszły sejm.

Zakłyński wspomina też o swoim kolejnym starciu z Janem Dobrzańskim. Mianowicie, gdy do Pragi zjechali się studenci czeszy z Wiednia i zorganizowano im uroczyste powitanie w mieście, delegaci poszczególnych narodów wygłaszali oficjalne przemowy do zebranego tłumu. Dobrzański w swojej *polskiej przemowie mówił [...] w imieniu Galicji, wyliczając polski naród jako oświecony i dobry, nie wspominając ani słowem o zamieszkującym jeszcze w Galicji ruskim narodzie, tak jakby w Galicji żyli tylko Polacy, a Rusi w ogóle nie było.* Dlatego Zakłyński – jak relacjonował – sam zabrał głos, zarzucił Dobrzańskiemu nieznamość historii i chęć zatajenia narodowości ruskiej przed Słowiańszczyzną. Nieskromnie podkreślał, że to jemu bito brawa po tej ripocie. Dzisiaj niepodobna ustalić, kto i jak reagował na przepychanki słowne między Rusinami a Polakami, w każdym bądź razie nie tylko – jak wynika z relacji Zakłyńskiego – Rusini ujawnili swoją obecność na arenie narodów słowiańskich, ale także inne nacje mogły zauważyć, że w Galicji faktycznie istnieje konflikt narodowościowy.

Dalsza partia wspomnień Zakłyńskiego omawia powstanie w Pradze i jej pacyfikację. Zakłyński miał krytyczny stosunek do tegoż powstania, bowiem był on wymierzony we władzę. Rusin ten miał ponoć osobiście przestrzegać studentów czeskich przed chęcią wygnania z Pragi generała Alfreda Windischgrätza (jeszcze przed wybuchem powstania), bo mogło to grozić zaprzepaszczeniem osiągnięć kongresu. W swoich wspomnieniach opisał ze szczegółami ostrzał miasta, rewizje w hotelach, w końcu ewakuację delegacji słowiańskich. On sam jednak pozostał na dłużej w Pradze, zaproszony przez swojego

¹¹⁶ Tamże, s. 48.

gospodarza. Spędził wówczas czas na zwiedzaniu czeskiej stolicy i lekturze w tamtejsze biblioteki, zapoznając się przy okazji z czeskimi działaczami kulturalnymi.

Podsumowanie

Portret myśli, który przytoczone tu relacje uchwyciły w trakcie kongresu, pozostaje ciekawym elementem układanki, jaką była słowiańska część Europy w połowie XIX w. Nawet jeśli cele kongresu nie zostały osiągnięte, to jednak sam zjazd pozostał w pamięci zbiorowej reprezentowanych na zjeździe narodów i uruchomił proces ich kształtowania i dojrzewania do samodzielności w przyszłych latach.

Jak wynika z przytoczonych relacji, Polacy i Rusini odmiennie zapatrywali się na obrady kongresu słowiańskiego. Delegaci obu narodowości przyjeżdżali do Pragi z zupełnie przeciwstawnymi dążeniami politycznymi, te zaś implikowały szereg napięć.

Dla Rusinów kongres był przede wszystkim okazją dla wzmocnienia pozycji Głównej Rady Ruskiej i zademonstrowania innym narodom monarchii habsburskiej istnienia narodu ruskiego. Relacje ruskich delegatów ujawniają też zjawisko odwrotne – wpływ innych nacji, zwłaszcza Czechów, na wzrost aspiracji narodowych Rusinów. Rusini faktycznie byli pod wrażeniem kulturalnego rozwoju Czechów (rozwój języka, folkloru, literatury) i chcieli przenieść podpatrzone rozwiązania na grunt galicyjski. Cytowane wspomnienia potwierdzają też fakt nawiązania przez ruskich delegatów kontaktów z czeskimi działaczami społeczno-kulturalnymi. Rusini jechali na Zjazd z dość ograniczonymi żądaniami. Interesowało ich przede wszystkim wywalczenie równouprawnienia z Polakami w obrębie Galicji. Wyciągali też postulat podziału tej prowincji na dwie części, którego ostatecznie nie udało im się zrealizować. Dzięki zjazdowi swoje roszczenia Rusini wyciągnęli jednak na szersze, międzynarodowe forum. Było to nie na rękę polskiemu delegatowi, pragnącemu problem w relacjach z Rusinami rozwiązać wewnętrznie, w obrębie samej Galicji, której integralności nie chcieli naruszać. Zdecydowanie różni też relacje ruskie od polskich stosunek do monarchii habsburskiej. Rusini stali na stanowisku lojalistycznym i nie podejmowali – jak wynika z cytowanych relacji – żadnych ryzykownych posunięć.

Dla Polaków o wiele ważniejsze tymczasem wydawały się cele polityczne, które da się osiągnąć w 1848 r. Polscy delegaci byli podzieleni, zarówno z racji środowisk, z których się wywodzili, zaborów, z których przyjechali, ale także idei, które wyznawali. Zauważamy bowiem nawet w grupie samych przytoczonych tu autorów, różne kierunki działań. Wszystkich łączyło jednak przekonanie o potrzebie odbudowania Polski jeśli nie teraz, to w przyszłości. Z kolei jeśli mowa o relacjach polsko-ruskich, to z polskich tekstów przebija wyraźna niechęć do ruskich delegatów, która wynikała z krytycznego stosunku Polaków do rozwijającego się w tym czasie narodowego ruchu Rusinów w Galicji. Na Zjeździe Słowiańskim polska strona (w tym środowisko *gente Rutheni, natione Poloni*) podjęła próbę przejęcia funkcji reprezentanta ludności ruskiej w Galicji, co się ostatecznie nie powiodło i do obrad zostali dopuszczeni zarówno delegaci Głównej Rady Ruskiej, jak i Soboru Ruskiego. Zjazd nie przyniósł większych korzyści politycznych Polakom. Tłumaczy to fakt ożywienia się tuż po zjeździe krytyki kongresu przez polskich działaczy politycznych i publicystów. Jej powodem było nie tylko niedoprowadzenie do jakichkolwiek zmian o charakterze politycznym w monarchii, ale także fakt rozwoju aspiracji ruskich. Te w dużej mierze polscy politycy starali się ignorować i chcieli polegać wyłącznie na środowisku *gente Rutheni, natione Poloni* oraz osobach, które podawały się za Rusinów z racji

swojego terytorialnego pochodzenia. Jak się później okaże, ta polityka była błędna, bowiem Rusinom narodowości polskiej nie uda się zdobyć autorytetu wśród ludności ruskiej, która przede wszystkim ufała greckokatolickiemu duchowieństwu – faktycznej ruskiej elicie narodowej w tym czasie.

Summary

Poles and Ruthenians about the Prague Slavic Congress of 1848

Adam Świątek

Poles and Ruthenians left an interesting image of the Prague Slavic Congress of 1848. Despite the disparity between the number of Polish and Ruthenian texts, they offer completely different attitudes in their perception of the events in Prague. Poles and Ruthenians came to the congress with completely different aspirations. For Ruthenians, it was primarily an opportunity to strengthen the position of the Supreme Ruthenian Council and demonstrate to other nations of the Habsburg monarchy the existence of the Ruthenian nation. For Poles, the most important was to accentuate their role at the congress and the political objectives that could be achieved in 1848. Of course, the Polish representation was divided because of the different environments from which some of the representatives descended – the partitions (parts of former Poland) from which they came, but also the political ideas which they professed. We can even observe differing lines of action in the same group of authors listed here. All of them, however, were convinced of the need to rebuild Poland if not now, then in the future; they also shared some visions about the relationships between Poles and other Slavic nations.

The portrait of thinking which arises from the aforementioned sources is an interesting piece of the puzzle that was the Slavic part of Europe in the mid-nineteenth century. Although the objectives of the congress were not achieved, the congress remained in the collective memory of the nations represented at the congress and later on started the process of their development and growth of their self-determination.